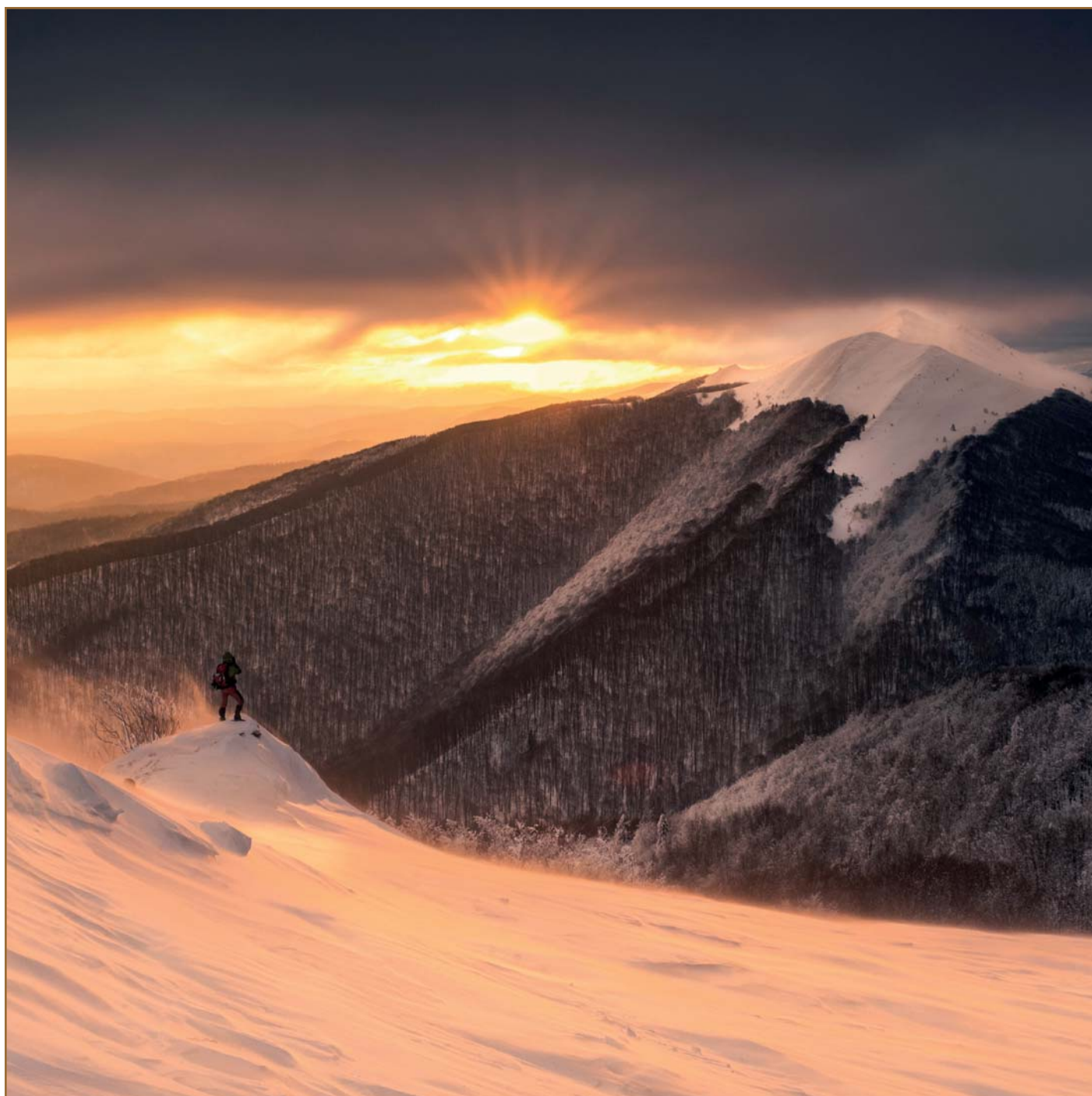


PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI

Nr 12 zima 2022 CZASOPISMO BEZPŁATNE ISSN 2720-0299



SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

Spis treści

Słowo wstępne	3
Alienacja rodzicielska	4
Dziwna sprawa	7
„Obcy” Alberta Camusa	10
Refleksje aplikanta adwokackiego	12
Przepadek pojazdów – absurd czy konieczność?	15
Warunki pobytu osób tymczasowo aresztowanych	18
Problem aplikacji pozornej	22
Hiszpański procurador – sprzymierzeniec adwokata czy konkurent?	26
Relacja z I Balu Aplikanta	29
Kronika ORA	31
Z prac NRA	33



Bieżący numer
jest finansowany przez
Naczelną Radę Adwokacką.

PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI



Wydawca:
Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie
Redakcja pod honorowym patronatem
Dziekana dr Piotra Blajera

Redaktor naczelny: Janusz Czarniecki
Redaktor: Krzysztof Litwin
Stale współpracują: Jerzy Borcz, Paweł Surmacz,
Marcin Cichulski, Iza Pączek, Tomasz Kotliński
Dystrybucja: Magdalena Rajchel-Nahaczewska
Opracowanie graficzne i skład komputerowy:
Paweł Wójcik

Kontakt: tel.
17 85 350 78 – biuro ORA w Rzeszowie
601 504 608 – red. naczelny
e-mail: ora.rzeszow@adwokatura.pl
Druk: Drukarnia LEYKO, Sp. z o.o.
30-702 Kraków, ul. Romanowicza 11



Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Młodzieżowym słowem roku 2022 została „ESSA”. To coś, co przychodzi łatwo, dlatego, że jesteśmy wyluzowani. Występuje też jako okrzyk radości lub triumfu, a nawet jako pozdrowienie. Prof. Anna Wileczek – przewodnicząca jury, cieszy się, że zwyciężyło słowo radosne, pełne entuzjazmu i luzu. Polscy piłkarze nie mogą krzyknąć „essa”, bo choć byli wyluzowani – okrzyku triumfu nie mogą nam zaserwować. W Katarze błysnął za to sędzia Szymon Marciniak, który zebrał entuzjastyczne noty za prowadzenie mundialowego finału. Wszyscy go chwalili z wyjątkiem Francuzów, ale chyba dlatego, że był niezawisty. W Polsce niezawistość sędziowska nadal jest testowana i nie jest to dobra wiadomość. Grozą powiało w przestrzeni prawa karnego. Prezydent podpisał kolejną nowelizację kodeksu karnego. Kara 30 lat więzienia, bezwzględne dożywocie, konfiskata aut pijanym kierowcom, generalne zaostrenie kar. 14-letni sprawca zabójstwa kwalifikowanego może być sądzony jako osoba dorosła. Drakońskie kary mają odstraszać przestępców. Bez komentarza. Powiało też mocno zimą. Fronty atmosferyczne – o imieniu Brygida oraz jej koleżanki i koledzy – fundują nam zaspę po pas, a potem oblodzenia, nie można więc narzekać na nudę. Nasze środowisko też nie próżnuje. Ruszyła akcja promocyjna adresowana do młodzieży – zarówno licealnej, jak i studenckiej – zachęcająca do aplikacji adwokackiej. A propos – właśnie aplikanci dźwignęli ciężar merytoryczny tego numeru. Piszą ciekawie, na różne tematy, prowadzą rozmowy. Głos oddaliśmy więc na chwilę aplikantom I roku, przyglądając się nie tylko świeżości ich tekstów, ale też rzetelności pióra. Po raz pierwszy odbył się Bal Aplikanta, serwujemy więc wybrane zdjęcia z komentarzem.

Wracając do „słowa roku”, kapituła wyróżniła także słowo „odklejka”, które oznacza „stan oderwania od rzeczywistości lub osobę, która nie wie co się dzieje”. Zabrzmiało znajomo. Plebiscyt internautów ukazał więc szczere ujęcie naszej rzeczywistości. Trudno z tym dyskutować, bo „essa” i „odklejka” zwyciężyły.

W Nowym Roku życzymy więc jak najwięcej essa, bez odklejek. Niech spełnią się marzenia, a zdrowie dopisuje!



Alienacja rodzicielska

*przemoc emocjonalna wobec dziecka
i rodzica alienowanego*

Działanie izolujące rodzica od dziecka to już przemoc emocjonalna *nie tylko na dziecku, ale i na drugim rodzicu.*

Zastanawia, dlaczego przemoc pod postacią alienacji psychicznej, polski ustawodawca po pierwsze nie zdecydował się do tej pory penalizować, a po drugie dlaczego prokuratury odmawiają wszczęcia postępowań karnych w kierunku psychicznego znęcania się

nad dzieckiem i rodzicem alienowanym poprzez uporczywe utrudnianie im kontaktów, chociaż znamiona tego przestępstwa z art. 207 §1 kk w wielu przypadkach są ewidentnie wypełnione. Także przeprowadzenie dowodu z opinii biegłych psychologów dziecięcych czy specjalistów

OZSS w zakresie tego, czy u dziecka występują objawy syndromu alienacji rodzicielskiej stanowiłyby materiał dowodowy. Ministerstwo Sprawiedliwości alienację rodzicielską nazywa przecież wprost przemocą emocjonalną wobec dziecka¹. Istnieje najwyraźniej jakiś opór mentalny, a może społeczny, by

¹ Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości DSRiN-II-052-23/17 do Marszałka Sejmu RP, za https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/userfiles/_public/k10/dokumenty/konsultacje/konsultacje_do_ustaw/063/063_46.pdf i https://petycja.eu/wp-content/uploads/2017/07/DSRiN-II-052-23_17.pdf

tego rodzaju znamion przestępstwa znęcania psychicznego nie uznawają za wyczerpane. Międzynarodowa Klasyfikacja Chorób ICD-11 także wymienia jednostki chorobowe *Problem relacji opiekun-dziecko*, jak również *Utrata związku miłosnego w dzieciństwie*: QE52.0 Caregiver-child relationship problem (Problem relacji opiekun-dziecko) i QE52.1 Loss of love relationship in childhood (Utrata związku miłosnego w dzieciństwie).

Od czasu do czasu pojawiają się zapowiedzi, że jest projekt zmian w kodeksie karnym w zakresie dotyczącym wciągnięcia pod ustawę karną uporczywego utrudniania lub uniemożliwiania kontaktów z dzieckiem, ale jak dotąd nie zdecydowano się ingerencją karną i rozwiązania dawno zastosowane w krajach Europy Zachodniej (Francja, Wielka Brytania), które przewidują kary od grzywny do pozbawienia wolności włącznie, za naruszanie orzeczeń w zakresie kontaktów. Kraje, którym nie sposób odmówić wysokiej kultury prawnej, zdecydowały się jednak jak najskuteczniej rozprawić z problemem izolowania dziecka od rodzica i karać osoby podejmujące działania uniemożliwiające lub utrudniające wykonywanie kontaktów z dziećmi poprzez wsparcie prawa rodzinnego uregulowaniami karnymi. Taka ingerencja prawa karnego powoduje, że rodzice lub osoby, pod opieką których pozostają dzieci, są bardziej zdyscyplinowane w wykonywaniu orzeczeń dotyczących kontaktów. Polska boryka się z problemem przerezuconym w efekcie na barki izolowanych rodziców, przeciążone sądy rodzinne i przede wszystkim, krucho konstrukcje młodej psychiki dzieci.

W projektach zmian w polskim kodeksie karnym znalazła się też propozycja Rzecznika Praw Dziecka z 2021 r.², która poprzestaje, w części obejmującej normę sankcjonującą, na karze grzywny lub ograniczenia wolności za uniemożliwianie kontaktów z dzieckiem lub za utrudnianie możliwości sprawowania pieczy naprzemiennej, gdy orzeczenie lub ugoda nie są wykonywane mimo uprzedniego nakazania zapłaty sumy pieniężnej, a także za uchylanie się

od orzeczenia sądu nakazującego odebranie dziecka. Brzmienie wnioskowanego art. 209a kk jest następujące: *Kto, będąc zobowiązany do wykonania orzeczenia sądu albo ugody zawartej przed sądem lub przed mediatorem w przedmiocie kontaktów z dzieckiem lub orzeczenia, w którym sąd określił, że dziecko będzie mieszkać z każdym z rodziców w powtarzających się okresach, uchyla się od wykonania tego orzeczenia albo tej ugody, mimo uprzedniego prawomocnego nakazania przez sąd zapłaty sumy pieniężnej, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności*. Jednocześnie w sytuacji uchylania się od wykonania jednej z wymierzonych kar, realne staje się zarządzanie kary zastępczej pozbawienia wolności. Argumenty przeciw takiemu rozwiązaniu sprowadzają się głównie do obawy o możliwość jeszcze silniejszego zaostrzenia konfliktu między rodzicami. Wydaje się jednak, że jeśli orzeczone sankcje w trybie 598 kpc dotychczas nie przyniosły w konkretnej sprawie efektu, to musi oznaczać to sytuację, w której rodzic alienowany dochodzi do przysłowiowej ściany i nawet wymiar sprawiedliwości staje się bezradny w obliczu tak silnego oporu w wykonaniu orzeczeń sądu rodzinnego ze strony alienatora/alienatorki. Nie trzeba dodawać, że wówczas i z tego powodu zaufanie do państwa prawa spada. W przypadku spraw dotyczących wykonywania kontaktów z małoletnimi dziećmi takie rozwiązanie może przynieść znacznie większe korzyści i efekty niż nakazanie zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej na rzecz wnioskodawcy wszczynającego postępowanie opiekuńcze w zakresie egzekucji kontaktów. Nie należy tracić z pola widzenia faktu, że sądy rodzinne są przeciążone nawet sprawami rodzinnymi, terminy rozpraw są odległe, a na tym alienujący rodzice niewątpliwie bazują, zwłaszcza że małoletni uczestnik, podczas długotrwałych postępowań, zdąży zostać mentalnie „ukształtowany” przez przemocowego, alienującego rodzica – najczęściej matkę. Dziecko ma poczuć się porzucone przez ojca i uznać go za osobę obcą. Zanim dojdzie w ogóle do badania psychologicznego, które może zdiagnozować zjawisko i próbować uwrażliwić

alienatora na potrzeby emocjonalne dziecka i regularnego kontaktu z rodzicem drugoplanowym, rodzic alienowany wraz z dzieckiem długotrwale oczekują, by w ogóle wreszcie do niego doszło. Długie terminy oczekiwania na kolejne rozprawy czy badania OZSS w takich sprawach potęgują dramat. Alienatorzy/alienatorki wiedzą, że w tym przypadku czas gra na ich korzyść, więc jest stopniowo coraz bardziej rozluźniana, by na badaniach OZSS nie zostały jej szczątki. Smutne, że w tym alienator/ka upatruje swojego „sukcesu”, jeszcze smutniejsze, jakim kosztem dziecka i dramatu drugiego rodzica i jego rodziny generacyjnej. Tymczasem perspektywa karalności, która przecież m.in. przetrąca karierę zawodową, sama w sobie działa bardzo dyscyplinująco i odstraszająco. Dlatego też ingerencja prawa karnego w prawo rodzinne sprawiłaby, że skala problemu w sposób zdecydowany zmniejszyłaby się i w konsekwencji także doszłoby do odciążenia sądów rodzinnych oraz zniwelowania wielu rodzinnych i dziecięcych dramatów. Przepis proponowany powyżej pełniłby więc doskonałą funkcję prewencyjną. Uzasadnienie projektu RPD podnosi, że w dążeniu do zmiany postawy osoby zobowiązanej do wykonywania orzeczeń lub ugód dotyczących kontaktów, projektowane zmiany przewidują możliwość uniknięcia kary przez osobę, która wykona orzeczenie lub ugodę. Byłoby to zatem rozwiązanie dla najbardziej drastycznych form alienacji.

Często zasądzone w ramach postępowania o wykonywanie kontaktów z dzieckiem z art. 598 [15]-598[20] kpc sankcje finansowe mają wysokość 50/100 zł. Kwota ta, przemnożona przez ilość nieodbytych kontaktów, zatem rzadko kiedy spełni swój cel, zwłaszcza jeśli najczęściej matka wkalkuluje takie kwoty w osiągnięcie celu rozluźnienia więzi ojca z dzieckiem i dojdzie do wniosku, że „taka zabawa” z ojcem dziecka całkowicie się jej opłaci, a skutki powyższej zabawy w psychice dziecka nie odgrywają w jej sposobie myślenia najmniejszej roli. Prosty rachunek dla unaocznienia: suma pieniężna wynosząca 2000 zł/4000 zł to aż 40 nieodbytych kontaktów, czyli około

² <https://brpd.gov.pl/wp-content/uploads/2021/04/Wyst%C4%85pienie-RPD-do-Ministra-Sprawiedliwo%C5%9Bci-ws-alienacji-rodzicielskiej.pdf>

półtora roku alienacji weekendowych kontaktów. 2000 zł to mniej niż najniższe wynagrodzenie, jakaś część zarobków matki, kwota często zasądzana w takiej wysokości uzasadniana jest najczęściej w ten sposób, by nie odbiła się na kosztach utrzymania małoletniego – nic to, że nadal cierpiącego przemoc emocjonalną i tęsknotę. Ankietowani sędziowie jedynie w 13,4% badanej grupy (157 respondentów) ocenili, że wyniki postępowań z art. 598[15]-598 [20] kpc są zadowalające. Najliczniejsza spośród nich grupa sędziów rodzinnych, tj. 55,4%, wyraziła zdanie, że obecne przepisy są częściowo zadowalające i prawdopodobieństwo wykonywania kontaktów jest zbyt niskie, zaś 31,2 % wyraziło przekonanie, że przepisy dają wyniki niezadowalające, poprawa w wykonywaniu kontaktów jest zadowalająca na krótko po zapadnięciu orzeczenia, a w większości przypadków poprawa wykonywania kontaktów nie następuje wcale³.

Dlatego takie postępowanie, nie dość, że zazwyczaj długotrwałe, bowiem trwa średnio kilkanaście miesięcy, skoro nie przynosi pożądanego skutku, może potęgować poczucie bezkarności alienatorów, pogłębiać osłabienie więzi rodzic-dziecko i podważać zaufanie do organów wymiaru sprawiedliwości oraz państwa prawa.

Także z analizy spraw podjętych przez Biuro Rzecznika Praw Dziecka wynika, że w znacznej liczbie przypadków, niezależnie od orzeczeń sądów w przedmiocie zagrożenia lub nakazania zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej za naruszenia obowiązków wynikających z ustalonych kontaktów, rodzice sprawujący pieczę nad dziećmi trwają przy swoich stanowiskach i w dalszym ciągu uniemożliwiają kontakty dzieci z osobami uprawnionymi poprzez ukrywanie się, częste zmiany miejsca zamieszkania, odmawianie realizacji kontaktów z powoływaniem się na opór małoletnich, choroby czy trwającą epidemię wirusa COVID-19. Konkluzja listu Rzecznika Praw Dziecka z 21 kwietnia 2021 r. do Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora

Generalnego z okazji Dnia Świadomości Alienacji Rodzicielskiej⁴, przypadającego na 25 kwietnia, jest taka, że wdrożone w 2011 r. nowelizacją kpc mechanizmy, które funkcjonują w polskim porządku prawnym, nie zapewniają jednak w sposób wystarczająco skuteczny realizacji kontaktów i obecności obojga rodziców w wychowaniu i życiu dziecka, zatem konieczne jest stworzenie nowych i skutecznych rozwiązań prawnych zachęcających i ułatwiających nawiązywanie porozumień rodzicielskich, a także zapewnienie znacznie większej skuteczności prawidłowego wykonywania obowiązków wynikających z orzeczenia albo z ugody zawartej przed sądem lub przed mediatorem w przedmiocie kontaktów z dzieckiem, w tym rozszerzenie możliwości funkcjonowania pieczy naprzemiennnej. Piecza naprzemienna tymczasem nadal jest rzadkością, orzekana ostrożnie, zazwyczaj po badaniach OZSS i właściwie tylko w przypadkach rodziców nieskonfliktowanych, a w dużej mierze jej stosowanie wyeliminowałoby problem i zapędy alienacyjne jednego z rodziców.

Chciałabym, aby ten artykuł wywołał refleksję także u przedstawicieli naszego zawodu. O losie dziecka przesądzą przecież także nasze działania. Nie budzi żadnej wątpliwości, że każdy ma prawo do obrony, do reprezentowania jego praw przed sądem, do uzyskania pomocy prawnej. Ale lektura wywiadów z psychologami na ten temat podnosi również problem nieetycznego zachowania niektórych pełnomocników występujących w sprawach rodzinnych w sprzyjaniu rozwojowi tego zjawiska. Pełnomocnicy mający doświadczenie w sprawach rodzinnych są z racji tego doświadczenia z reguły świetnymi psychologami. Trudno nie zorientować się, że w konkretnej sprawie wcale nie reprezentujemy zatroskanej matki, która przynosi góry wydruków smsów, które w każdym z przypadków alienacji trącających propagandą, do bólu sztucznie poprawną i z których na prośbę ojca o spotkanie z dzieckiem, wynika w odpowiedzi

elaborat moralizatorstwa, zasad, pouczeń, wymówek i podsumowanie całego marnego życiorysu rodzica alienowanego – generalnie wszystko jest w nich zawarte, tylko nie konkretny termin wydania dziecka na kontakt. To nic innego jak najlepszy dowód, że naszym klientem/klientką jest alienator(ka). Nie wyobrażam sobie także, że adwokat podejmuje działania stosownie do sugestii np. klientki, która emocjonalnie zraniona zdradą, nie owija w bawełnę i wykorzystując dziecko do niecznych planów, w szczerości wyjawia przyszłemu pełnomocnikowi *chcę się na nim zemścić*. Mamy zasadniczo obowiązek udzielać pomocy prawnej każdemu, więc także i alienator(k)om, ale wątpliwie etyczna jest pomoc sprowadzająca się do zainicjowania i przedłużania procedury alienacji rodzicielskiej, bo klient(ka) pod fałszywym pretekstem troski o wyświechtane w jego ustach i rzekome „dobro dziecka” tego oczekuje. Inną zupełnie kwestią jest walka o sytuację procesową klienta, który już się jej dopuścił i może zostać ukarany kwotą pieniężną. Ta pomoc rządzi się konkretnymi zasadami. Natomiast naszą ogromną rolę widzę w uświadamianiu rodziców o skutkach separowania od drugiego rodzica i fundowaniu dziecku dzieciństwa gorszej kategorii oraz całego spektrum potencjalnych zaburzeń. Może przedstawienie wizji życia tak w bliższej, jak i dalszej perspektywie, wypełnionej kolejnymi wizytami u kolejnych terapeutów, psychologów, psychiatrów, w poradniach pedagogicznych, odbywanie kolejnych testów i badań, pozwoli na refleksję, że szkoda na to kolejnych lat życia, a dziecko zasługuje na oboje rodziców i normalne dzieciństwo, które już i tak ma przetrącone przez rozstanie rodziców. Wystarczy ugodowo i rozsądnie podejść do realizowania kontaktów. Tylko tyle i aż tyle.

adw. **Anna Łyp**

Od Redakcji: W następnym numerze ukaże się dalszy ciąg opracowania poświęcony prawnym sposobom zapobiegania alienacji rodzicielskiej.

3 Holewińska – Łapińska E., Sędziowska ocena efektywności stosowania przepisów o wykonywaniu kontaktów z dzieckiem (art598[15]-598 [20] kpc i ich adekwatności do potrzeb praktyki w świetle wyników badania ankietowego, Prawo w działaniu Sprawy Cywilne 25/2016, s. 42 i nast.

4 <https://orka.sejm.gov.pl/Druki9ka.nsf/0/09A62D7753AB4E4BC125881C003A500C/%24File/2156.pdf>



Dziwna sprawa

Tym, którzy uważają, że wiedzą lepiej

Od czasu do czasu dowiadujemy się o przypadkach tzw. omyłek sądowych. Postęp nauki pozwala wrócić do spraw dawno zamkniętych, stawia je w nowym świetle i weryfikuje dawno zapadłe wyroki.

Dotyczy to spraw głośniejszych, zakończonych wyrokami skazującymi na wieloletnie więzienie. Czy to oznacza, że w sprawach mniejszej wagi sądy zawsze są nieomyłne? A może tylko brakuje chęci, środków i czasu, by do nich wracać? Przecież skazany swoje odsiedział, wyszedł

z więzienia, więc czy to się po prostu „nie optaca”?

Są wyroki, które mimo prawomocności pozostają wątpliwe. Warto o nich pamiętać bo to sprzyja budowaniu, jakże ważnej dla prawników, refleksji. *Errare humanum est*. Nie należy nikogo potępiać z powodu

popelnionej, mimo dolożenia wszelkich starań, omyłki. Trudno jednak usprawiedliwiać pomijanie niewygodnych, niepasujących do przyjętych założeń pytań.

Ta sprawa była wyjątkowa. Klient, mający procesowy status pokrzywdzonego, domagał się „znalezienia

prawdziwego sprawcy kradzieży” kilku tysięcy dolarów. Uważał, że oskarżony w tej sprawie osiemnastoletni chłopak, uczeń szkoły zawodowej, nie mógł tego dokonać. Spocony, z wypiekami na twarzy, niemal błagał adwokata, by zająć się tą sprawą i z wyraźną ulgą odetchnął dopiero wtedy, gdy mecenas się zgodził. Przyjmijmy, że klient nazywał się Władysław B.

Bohaterem sprawy jest oskarżony o dokonanie kilku włamań osiemnastoletni uczeń szkoły zawodowej. Drugą ważną postacią jest wspomniany Władysław B., mieszkaniec oddalonej od miasta o ponad dwadzieścia kilometrów (co jest istotne) podkarpackiej wioski. A wszystko zaczęło się w dniu, kiedy przy domu Władysława B. pojawił się nieznany mężczyzna i pod nieobecność gospodarzy zaglądał przez okna do wnętrza. Powiadomiony o tym przez sąsiada Władysław B., tknięty złym przeczuciem sprawdził znany tylko jemu i jego żonie schowek. Stwierdził brak dolarów, które ukryli w przypiętym agrafką do środka rękawa marynarki płóciennym woreczku. Marynarka wisiała w zamykanej szafie, a klucz od niej był schowany w skrytce urządzonej w popielniku kuchennego pieca. Dodajmy, że poza brakiem dolarów Władysław nie zauważył zazwyczaj towarzyszącego wizycie złodziei bałaganu. Władysław natychmiast wsiadł na rower, pojechał na posterunek wówczas milicji i złożył odpowiednie zawiadomienie.

Na trop złodzieja milicja wpadła przy okazji rozpracowywania innej kradzieży. Otóż mieszkaniec innej wioski poskarżył się, że ukradziono mu kilkaset złotych. Podejrzanie padło na dwóch chłopaków, których poprosił o przywiezienie z naprawy telewizora. Była zima, chłopcy wzięli sanki, przywieźli odbiornik i nawet wnieśli mu do mieszkania. Za przysługę dał im po kilka złotych. Następnego dnia stwierdził, że z szuflady stołu zginęła mu co dopiero przyniesiona przez listonosza renta. Śledczy wzięli chłopaków w obroty.

Z protokołów przesłuchania wynikało, że jeden zaprzeczał aby miał z tym coś wspólnego, ale drugi przyznał się nie tylko do kradzieży tych pieniędzy, ale również włamań do przedszkola, sklepu, kantoru na stacji benzynowej, a nawet kradzieży dolarów u Władysława B. Wszystko, ze szczegółami zostało w protokole zanotowane. Można było w nim przeczytać co, gdzie, kiedy i w jaki sposób ukradł. Tak samo wyglądały protokoły przesłuchania u prokuratora. W aktach znalazła się nawet dokumentacja fotograficzna z oględzin przeprowadzonych u Władysława B. Na zdjęciach widać jak chłopak pokazuje przez które okno wszedł do



domu, popielnik w którym znalazł klucz i szafę, w której wisiała marynarka z dolarami. Chłopak wyłączył więc w areszcie śledczym, a sprawa została skierowana do sądu. Złodziejskich łupów nie odzyskano. Chłopak wyjaśnił, że skradzione rzeczy sprzedał na targu, a pieniądze, łącznie z dolarami, wydał na alkohol i słodycze.

Władysław B nie podzielał jednak sukcesu śledczych. Przeszedł do adwokata i spocony, z zaczerwienioną twarzą prosił o przyjęcie sprawy, „Żeby znaleźć prawdziwego złodzieja”, gdyż chłopaka wcześniej nigdy nawet nie widział, „więc to nie mógł być on”. Mecenas sprawę przyjął i zgłosił przystąpienie do sprawy jako pełnomocnik oskarżyciela

posiłkowego. Nietypowe wydarzenia zaczęły się już na pierwszej rozprawie.

Otóż okazało się, że z chłopaka trudno jest wyciągnąć chociaż jedno słowo. Pytany o imię i nazwisko stał ze spuszczoną głową, z wzrokiem wbitym w podłogę i nie odpowiadał. Podobnie nie reagował na pytania, czy przyznaje się do winy i czy będzie składał wyjaśnienia. Robił wrażenie nieobecnego. Dopiero po kilkukrotnych napomnieniach przez poirytowanego sędziego, na pytanie czy przyznaje się do winy wyburczał zdawkowe „tak”. Podobnie było z pytaniem czy będzie składał wyjaśnienia. Kilkakrotnie ponaglany tym razem wydusił z siebie „nie”. Jego mruklawe zachowanie wyraźnie kontrastowało z obszernością i szczegółowością protokołów spisanych przez śledczych i prokuratora. Przesłuchanie skończyło się więc na tym, że sędzia odczytał wyjaśnienia złożone w dochodzeniu.

Sensacja wybuchła na następnej rozprawie, gdy prokurator wycofał oskarżenie o włamanie do sklepu, przedszkola i stacji benzynowej, ponieważ do tych kradzieży przyznała się inna osoba i w tej sprawie zostało wszczęte odrębne postępowanie. Chłopak miał więc odpowiadać tylko za kradzież pieniędzy u sąsiada i dolarów u Władysława B. Pojawiło się więc pytanie skąd nasz oskarżony miał informacje o włamaniach dokonanych przez kogoś innego? W jaki sposób potrafił szczegółowo opowiadać o włamaniu do przedszkola, na stację i do sklepu? Skąd znał daty, sposób włamania i co zostało zabrane! To wszystko zostało zawarte w protokole jego pierwszego przesłuchania, więc ktoś musiał mu to „podpowiedzieć”. Odpowiedź nasuwa się sama.

Wydaje się, że w tej sytuacji wniosek powinien być taki, iż wartość dowodowa przyznania się chłopaka jest zerowa i że dotyczy to także kradzieży pieniędzy u sąsiada i dolarów u Władysława B.

Tym bardziej, że nie udało się ustalić, aby kiedykolwiek posiadał pochodzące z kradzieży pieniądze czy dolary, a wręcz niepojętym było w jaki sposób potrafił znaleźć ukryty w popielniku klucz, nie pozostawiając śladów przeszukiwania domu.

W sprawie pojawił się jeszcze jeden dowód. Otóż obrońca przedłożył zaświadczenie szkoły potwierdzające, że w dniu i czasie włamania do Władysława B, chłopak był obecny na zajęciach w szkole. Przesłuchany dyrektor szkoły podał, że zaświadczenie wystawił na podstawie dokonanych przez prowadzącego zajęcia nauczyciela wpisów do dziennika lekcyjnego. Natomiast tenże nauczyciel zeznał, że tego dnia od godziny ósmej do trzynastej prowadził z zajęcia w przyszkolnym warsztacie, obecność, przez odczytanie listy, sprawdził tylko na pierwszej godzinie, na następnych kontrolował ją tylko wzrokowo. Uważa jednak, że gdyby któregoś ucznia zabrakło, to „raczej” by to zauważył, bo w klasie było ich tylko dwudziesty siedmiu. Zwłaszcza, gdyby zabrakło oskarżonego, bo wyróżniał się wzrostem.

Wszystkie te argumenty przedstawił obrońca oskarżonego w końcowych głosach stron, a pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego je poparł. Prokurator, nie wdając się w choćby ogólną analizę dowodów wniósł o skazanie chłopaka.

Wysoki sąd skazał nieboraka na osiem miesięcy pozbawienia wolności, co dokładnie odpowiadało okresowi tymczasowego aresztowania. Chłopak odzyskał więc wolność, ale co odsiedział, to było jego. Wyrok wszyscy, łącznie z jego rodzicami i Władysławem B. przyjęli z ulgą i nikt nie zamierzał wnosić (wtedy) rewizji. Znamienne było przytoczone przez sędziego ustne uzasadnienie wyroku. Mówiąc w skrócie, przyznanie się oskarżonego uznał za wystarczający dowód, a do argumentów obrońcy... nie odniósł się nawet słowem.

Na tym można by zakończyć naszą opowieść, ale nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Otóż nietypowe zaangażowanie w sprawę okradzionego z dolarów Władysława B, widoczne w jego zachowaniu emocje, naleganie,

żeby wynajęty przez niego adwokat znalazł „prawdziwego złodzieja”, skłaniają do postawienia pewnej hipotezy.

Wyobraźmy sobie, że po zgłoszeniu na posterunku kradzieży i powrocie do domu Władysław zastaje żonę. Zdenerwowany opowiada jej co się stało, a ta uspokaja go, że dolary nie zginęły, tylko przełożyła je w inne miejsce. Władysław chce natychmiast wrócić na posterunek i odwołać zawiadomienie, ale przezorna kobieta go powstrzymuje. – *Lepiej nie, bo komendant nagada na ciebie żonie, od niej wszyscy się dowiedzą, że mamy dolary i tylko patrzeć złodzieja, a zawiadomienia nie ma potrzeby odwoływać, bo jak nic nie zginęło to nie ma kradzieży, więc po jakimś czasie sprawę sami umorzą.*

Gdy okazało się, że jest inaczej Władysław B. zaczął działać. Zapewne ciążyła mu świadomość, że jakiś Bogu ducha winny chłopak siedzi przez niego w więzieniu. Ale to są tylko domysły.

adw. dr **Wacław Mendys**



„Obcy”

Alberta Camusa

Tak, to była godzina, o której kiedyś, bardzo dawno temu, czułem się szczęśliwy. Czekał mnie wówczas sen, lekki i bez marzeń. A przecież coś się zmieniło, skoro z nastaniem jutrzejszego dnia odnajdę moją celę. Jak gdyby znajome szlaki wyznaczone na letnim niebie mogły równie łatwo prowadzić do więzienia, jak do niewinnych snów.

(A. Camus, Obcy, tłum. M. Zenowicz-Brandys, Kraków 2003)

Refleksja francuskiego pisarza Alberta Camusa na temat ludzkiego życia i towarzyszącego mu doświadczenia absurdu pojawia się m.in. w powieści „Obcy”, wydanej po raz pierwszy w 1942 r. Głównym bohaterem utworu, tytułowym „obcym”, jest Meursault – młody, skromny algierski urzędnik, który doświadcza na co dzień poczucia biernej, jałowej egzystencji, nie mając żadnych wyższych celów i aspiracji. Jego zachowanie przypomina postawę widza oglądającego kolejne kadry filmowe, bez chęci lub możliwości ingerencji w treść przygotowanego scenariusza. Po pogrzebie matki Meursault zachowuje się niekonwencjonalnie, nie przeżywa tradycyjnej żałoby po śmierci osoby bliskiej, wprost przeciwnie – od razu otwiera się na nowe znajomości, nawiązuje romans z kobietą, idzie z nią do kina, zaprzyjaźnia się z sąsiadem. Punktem zwrotnym w dotychczasowym życiu Meursaulta jest jednak udział w bójce z nieznanymi Arabami, a następnie zastrzelenie jednego z nich przez głównego bohatera, co w rezultacie prowadzi do jego aresztowania, osądzenia i skazania na karę śmierci.

Na szczególną uwagę w powieści Camusa zasługuje koncepcja prawa

jako narzędzia dominacji, przymusu i wykluczenia oraz związany z tym dyskurs publiczny. W przypadku przekroczenia ustalonych norm jednostka musi ponieść karę, ponieważ swoim zachowaniem pokazuje, iż nie jest dostosowana do większości społeczeństwa. W tradycyjnym rozumieniu prawo jest przejawem woli ustawodawcy, wyrażonej w odpowiedniej formie i procedurze, opartej na określonym, spójnym systemie wartości, przy czym przestrzeganie ustanowionych reguł jest dodatkowo zabezpieczone przymusem państwowym. W przedstawionej perspektywie, zwłaszcza prawo karne spełnia istotną funkcję, kształtując społeczne przekonanie, że przestępstwo jest złem, a sprawca powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności.

Camus przedstawia na kartach „Obcego” osobę, która nie przystaje do pozostałych członków społeczeństwa, wylamuje się z przyjętego powszechnie schematu, ponieważ nie chce podporządkować się uniwersalnemu systemowi wartości, reprezentowanemu przez prawo, a utrwalonemu w ramach aktualnego dyskursu. Krytyka prawa wyrażona przez Camusa prowadzi w rezultacie do „odczarowania” społecznych norm, na których jest oparty

współczesny system prawny. Okazuje się bowiem, że prawo jest tak naprawdę ściśle powiązane z różnymi formami władzy, zmierzającej do coraz większej kontroli różnych obszarów ludzkiego życia, przy pomocy wyrafinowanych technik dyscyplinowania jednostek. Podobnie jak w dawnych czasach, w których dominowała idea tożsamości grupowej, zaś kara banicji była dla sprawcy jednoznaczna ze śmiercią, tak i obecnie prawo może być narzędziem stygmatyzacji i społecznego wykluczenia przestępcy, skutecznie izolując go – fizycznie i mentalnie – od reszty grupy.

Proces karny Meursaulta dotyczy w istocie osądu moralnego dotychczasowego życia oskarżonego i naruszenia przez niego powszechnie przyjętych wartości, nie zaś bezpośrednio popełnionej zbrodni. Odmowa internalizacji norm społecznych wymaganych przez prawo wymaga w konsekwencji albo reedukacji skazanego, albo jego bezwzględnej izolacji od reszty społeczeństwa. Teza ta dobrze koresponduje z myślą Arystotelesa na temat społecznej natury człowieka – *taki zaś, który z natury, a nie przez przypadek żyje poza państwem, jest albo nędznikiem, albo nadludzką istotą* (Arystoteles, Polityka,

tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 2001). W trakcie trwania procesu zarówno obrońca Meursaulta, jak i prokurator, posługują się zręczną retoryką prawniczą w celu przekonania sądu do własnych racji, jednak oskarżony jest świadomy tego, że żadne słowa nie pozwalają wyjaśnić jego wewnętrznych przeżyć, uczuć i motywacji. Okolicznością obciążającą jest brak poczucia winy, np. oskarżony nie płakał po śmierci swej matki i niedługo po pogrzebie poszedł do kina. W swojej mowie końcowej prokurator oświadcza, że oskarżony nie ma miejsca w społeczeństwie, którego podstawowych praw nie uznaje oraz nie może liczyć na miłosierdzie, ponieważ nie są mu znane najbardziej elementarne odruchy ludzkiego serca. Z wystąpieniem prokuratora kontrastuje głos obrońcy, który z kolei przedstawia osobę oskarżonego w samych superlatywach, opisując go jako szlachetnego człowieka, sumiennego pracownika i wzorowego syna.

Charakteryzując system prawa Camus podważa jego powszechnie przyjęty sposób rozumienia, w tym dążenie do obiektywizacji i uniwersalizacji rzeczywistości społecznej. Jego zdaniem prawo jako takie jest konstruktem społecznym, służącym do normalizacji i egzekwowania zachowań jednostek. Ustawodawca posługuje się prawem stanowionym do kształtowania określonych postaw, jednocześnie redukując ludzką egzystencję do celów czysto utylitarnych (np. *homo oeconomicus* – racjonalny konsument, *homo laborans* – efektywny pracownik). Przepisy prawne pozwalają stworzyć generalny i abstrakcyjny obraz idealnego człowieka, co jednak wyklucza przyjęcie perspektywy jednostki ludzkiej jako konkretnej osoby. Sprawiedliwość wymierzana w imieniu państwa przez sądy maskuje prawdę, iż przymus i siła są podstawowymi narzędziami funkcjonowania każdej organizacji państwowej. Wymierzenie kary śmierci Meursaultowi jest w istocie zbrodnią nakazaną przez prawo, zmierzającym do osiągnięcia pewnych, założonych z góry abstrakcyjnych celów, takich jak wyrównanie szkody wyrządzonej przestępstwem, przywrócenie społecznego poczucia

sprawiedliwości czy kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa. Uznanie sprawy za zbrodniarza powoduje, że zostaje on wyłączony poza nawias społeczeństwa, stając się kimś obcym – człowiekiem bez własnej tożsamości.

Francuski pisarz, nawiązując do prawa naturalnego, podkreśla, że nie jest ono arbitralnie ustanowione przez społeczeństwo, lecz pozostaje ściśle wpisane w ludzką egzystencję, zgodnie z jej wewnętrzną dynamiką. Odejście od tradycyjnego porządku prawno-politycznego, opartego dawniej na prawie naturalnym i próba

aksjologii wspólnego dobra wszystkich obywateli.

Losy głównego bohatera odczytywane na płaszczyźnie egzystencjalnej ukazują doświadczenie absurdu świata, w którym na co dzień musi on funkcjonować. Człowiek jest skazany na wolność, jednak właśnie poprzez dokonywane wybory może nadawać sens swemu życiu, albo rezygnując z tego, pogrążyć się w otchłani nihilizmu. Bunt wobec cierpienia i niesprawiedliwości świata staje się paradoksalnie środkiem do afirmacji ludzkiej egzystencji, we wszystkich jej przejawach. W celi śmierci, Meursault



Źródło:
Unsplash / Sasha
Freemind

zbudowania – od czasów Oświecenia – ustroju państwowego na przesłankach racjonalnych doprowadziło, zdaniem Camusa, do wzmocnienia władzy państwa nad jednostką i podporządkowania jej woli ogółu, co stanowiło antycypację XX-wiecznych totalitaryzmów. Współczesny ustawodawca posiada w pewnym sensie boskie atrybuty, gdyż stanowione przezeń prawa są uniwersalne, racjonalne, powszechnie obowiązujące, zaś każdy obywatel jest zobowiązany do uzgodnienia swej woli z wolą ogółu, reprezentowanej przez prawodawcę. Camus upatruje tutaj kryzysu, jaki ma obecnie miejsce w świecie Zachodu, wraz z pogłębiającym się nihilizmem w wielu obszarach życia społecznego. Abstrakcyjnie pojmowane idee sprawiedliwości społecznej i państwa prawa służą w coraz większym stopniu interesom samych rządzących, mimo że w oficjalnym dyskursie odwołują się oni nadal do

wypowiada znamienne słowa: *Ja również czułem się gotów przeżyć wszystko od nowa. Jak gdyby ten wybuch wielkiej wściekłości oczyścił mnie ze zła, odebrał mi nadzieję; wobec tej nocy pełnej znaków i gwiazd po raz pierwszy pozwoliłem się ogarnąć tkliwej nieczułości świata. Czując, że tak jest do mnie podobny, tak braterski, pojąłem, że byłem szczęśliwy, że jestem nim nadal.*



adw. dr **Karol Gregorczyk**
Pomorska Izba Adwokacka



Refleksje aplikanta adwokackiego *na finiszu aplikacji*

Z Konradem Słomianą rozmawia Katarzyna Machowska-Gubernak

Katarzyna Machowska-Gubernak: Jesteś

Przewodniczącym Samorządu Aplikantów i już niedługo kończysz swoją przygodę z aplikacją. Cieszysz się, że to już koniec?

Konrad Słomiana: Jak to mają starsze ciotce, „popatrz jak ten czas leci, już koniec wakacji, zaraz Wszystkich Świętych i już Wigilia”. Przekładając to na język aplikantów wypada powiedzieć: jeszcze kolokwium z prawa gospodarczego, Bal

Aplikanta, koniec roku i... już egzamin adwokacki.

Dla wielu z nas moment wyczekiwany. Wreszcie można przywdziać togę, przynajmniej przez jakiś czas nie spędzać wolnego na czytaniu kodeksów i rozwiązywaniu kazuśców na kolejne zajęcia. Sam się nasluchałem od swoich dziadków: „Ale jak to, skończyłeś studia i dalej się jeszcze uczysz?”.

K. M-G.: Tak, masz rację, czas aplikacji jest bardzo intensywny, zwłaszcza

jeśli chodzi o łączenie zajęć, egzaminów i pracy w kancelarii. Czy uważasz, że aplikacja adwokacka jest trendem wśród absolwentów prawa?

K. S.: Od wielu lat zarówno aplikacja adwokacka, jak i radcowska są dla wielu świeżo upieczonych adeptów studiów prawniczych drugim wyborem. Bardzo często wielu moich Koleżanek i Kolegów marzy o dostaniu się do KSSiPu, czyli Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie. Harmonogram

egzaminów wstępnych na aplikacje jest taki, że na aplikację adwokacką wypada on we wrześniu (w tym zresztą dniu co na komorniczą, notarialną i radcowską), przed tymi na sędziowską i prokuratorską. Dlatego wiele osób traktuje aplikację adwokacką jako plan B, na wypadek jakby się nie dostali na swoje wymarzone aplikacje.

K. M-G.: *Jak myślisz czemu tak się dzieje?*

K. S.: Otóż zawód adwokata kojarzy się z dużym stresem, z coraz mniejszymi zarobkami, które nie rekompensują wspomnianego wcześniej stresu, a także z coraz większą rywalizacją pomiędzy adwokatami w walce o potencjalnego klienta. To nie tylko moja refleksja, ale także moich Koleżanek i Kolegów z aplikacji.

Aplikacje (jak to nazywają studenci) „państwowe” oferują stabilne etaty, i pewne comiesięczne zarobki, które – wypada zauważyć – są całkiem atrakcyjne w porównaniu z tym ile mogą zarobić początkujący adwokaci.

Dodatkowo wypada wspomnieć, że dla wielu osób (szczególnie myślę tu o moich koleżankach) atrakcyjniejszą ścieżką jest aplikacja radcowska. Głównie z uwagi na możliwość podjęcia pracy na etacie, czego nie mogą uczynić wykonujący zawód adwokaci.

K. M-G.: *Słusznie zauważyłeś potencjalne problemy, które wiążą się z odbywaniem aplikacji adwokackiej i jej ukończeniem. Mimo to zdecydowałeś się, aby zostać adwokatem. Co Ciebie skłoniło do wyboru takiej aplikacji?*

K. S.: Przede wszystkim osobiste zainteresowanie prawem karnym, (jednak w roli obrońców na procesie karnym dalej częściej widzimy adwokatów niż radców prawnych), a także to, że jest to wolny zawód, zatem sam dla siebie będę szefem.

Zanim jednak zrealizuję swoje marzenia, po ukończeniu 5-letnich studiów na wydziale prawa, muszę ukończyć 3-letnią aplikację adwokacką. Tu muszę zaznaczyć, że odbywała się ona w warunkach szczególnych, bo w dobie pandemii COVID-19, i z tej racji w znacznej mierze w formie zdalnej.

K. M-G.: *Wszyscy wiemy, że pandemia sporo wszystkim namieszała. Czy uważasz, że odbywanie zajęć w formie zdalnej to dobry pomysł?*

K. S.: Miało to swoje oczywiste plusy, odpadła bowiem konieczność dojazdów do Rzeszowa na zajęcia, co miało swoje znaczenie zwłaszcza w miesiącach zimowych.

Niestety – zamarło całkowicie życie towarzyskie na aplikacji. Muszę, też z przykrością zauważyć, że większość wykładowców nie odnalazła się w formule zdalnej. Zajęcia stały się nudnymi monologami prowadzących, polegały na powtarzaniu przepisów, a także często słyszałem formułkę, że „o tym nie będziemy wspominać, bo to państwo ze studiów pamiętacie”.

No właśnie... Aplikacja adwokacka – w mojej ocenie – była zanadto teoretyczna i za bardzo przypominała studia uniwersyteckie. Oczekiwaliśmy bardziej praktycznej nauki, opartej na kazusach, a także odpowiedzi na takie pytania: jak sobie radzić z trudnymi klientami?, jak prowadzić samodzielnie kancelarię?, jak się przygotować do rozprawy?, na co zwrócić uwagę?, itp.

K. M-G.: *Tak, w końcu to „praktyka czyni mistrza”. Co sądzisz o obecnej organizacji zajęć?*

K. S.: Uczciwie muszę przyznać, że zaczęło się to powoli zmieniać. Czekala bowiem aplikantów nie miała rewolucja. Wymieniono znaczną część wykładowców, doszło do przebudowania sali, zlikwidowano podział na grupy zajęciowe. Mieliśmy okazję odbyć kilka naprawdę ciekawych szkoleń, jak np. szkolenie z metodyki w sprawach karnych.

K. M-G.: *Każdy z nas może pochwalić się osobistymi przeżyciami i wspomnieniami z aplikacji. Co Ty zapamiętasz z tego okresu?*

K. S.: Dla mnie osobiście ciekawym przeżyciem był Konkurs Krasomówczy. Była to wspaniała okazja, żeby spróbować swoich sił w rywalizacji na sali rozpraw, a także zobaczyć jak się wypada na tle Koleżanek i Kolegów. Muszę stwierdzić, że kilku aplikantów i aplikantek

adwokackich zaimponowało mi swymi wystąpieniami.

K. M-G.: *Podczas aplikacji nie tylko uczęszczałeś na zajęcia, ale też intensywnie angażowałeś się w życie Okręgowej Rady Adwokackiej, udzielając się w Samorządzie Aplikantów Adwokackich. Jak z perspektywy czasu oceniasz zaangażowanie aplikantów w działalność Okręgowej Rady Adwokackiej?*

K. S.: W mojej ocenie dobrym rozwiązaniem okazało się stworzenie Samorządu Aplikantów Adwokackich i powołanie Przewodniczego Samorządu. Nie wspominałbym o tym oczywiście tylko dlatego, że nim zostałem. Powstała realna przestrzeń współpracy pomiędzy starostami poszczególnych roczników aplikacji i mogliśmy wspólnie koordynować wiele działań oraz przygotować kilka wydarzeń. Mam ogromną nadzieję, że taka formuła przyjmie się i będzie kontynuowana w przyszłości.

Za nami już wyjazd integracyjny aplikantów oraz Bal Aplikanta (organizowany po raz pierwszy!), ale lata pandemii zrobiły swoje. Sam, pomimo, że jestem od 3 lat starostą roku, na zajęciach nie kojarzę wielu twarzy. Aplikanci nie garną się też do integracji. Zainteresowanie wspólnymi imprezami jest poniżej naszych, tj organizatorów oczekiwania.

Budzi to moje zdziwienie, gdyż aplikacja adwokacka jest przede wszystkim okresem, w którym można poznać wielu ciekawych ludzi i zawrzeć wiele przydatnych w życiu zawodowym znajomości.

K. M-G.: *Zdecydowanie się z Tobą zgadzam. Niestety czas aplikacji to tylko (albo aż) trzy lata. Czy myślałeś co dalej? Co będziesz robił po aplikacji?*

K. S.: Pomimo, że starałem się odłożyć te pytania i rozterki „na potem” wiem, że będę musiał się zmierzyć z paroma dylematami.

Myślę, że z perspektywy starszych adwokatów zaskoczeniem może być fakt, że część moich Kolegów i Koleżanek z aplikacji, nie planuje zostać czynnymi adwokatami. Sporo osób pracuje bowiem np.

w administracji publicznej, czy w działaniach prawnych dużych firm i to właśnie tam widzą swoją przyszłość.

Z tego co rozmawiałem z moimi przyjaciółmi z aplikacji – najbardziej chcieliby zostać u swoich patronów i kontynuować z nimi współpracę. Rozwiązanie takie ma swoje niewątpliwe zalety, odpada bowiem konieczność wynajęcia własnego lokalu, zawsze można skonsultować z dawnym patronem jakieś zagadnienie i skorzystać z jego rad i pomocy.

Część osób pracuje w dużych korporacjach prawnych, które oferują możliwość awansu i dość atrakcyjne zarobki. Wiem, że często narzeka się tam na nadmiar obowiązków, duży stres i ciągłe nadgodziny.

K. M-G.: *A pozostała część aplikantów?*

K. S.: Ci, którzy nie mogą skorzystać z żadnych z powyższych opcji będą musieli założyć własną działalność gospodarczą, wynająć lokal, wywiesić tabliczkę ze swoim nazwiskiem przed wejściem i czekać na klientów.

Model taki obciążony jest – w mojej ocenie – największym ryzykiem. Często dochodzą do mnie historie, że zamyka się kolejna kancelaria adwokacka.

K. M-G.: *Jak myślisz, dlaczego tak się dzieje?*

K. S.: Moim zdaniem powody takich decyzji bywają prozaiczne. Np. duże znaczenie ma lokalizacja. Sam znam takie kancelarie, do których ciężko trafić i nieraz dzwoniłem do mecenasów z prośbą, żeby wytłumaczyli mi drogę. Czasem osoby takie mają problem ze swoistą „autopromocją” i nie potrafią „dotrzeć” do potencjalnych Klientów.

K. M-G.: *To jak w takim razie do tych klientów dotrzeć? Chyba nie jest to takie łatwe...*

K. S.: Podziwiam adwokatów, którzy są aktywni na grupach na portalach społecznościowych. Na takich grupach można szukać zastępstwa

procesowego w różnych miastach. Wachlarz spraw jest szeroki. Osobiście znam adwokatów, którzy odpisują w kilka minut, jeżeli tylko pojawi się oferta z ich miasta. Zawsze pytam wtedy siebie: „Czy Ci ludzie w ogóle nie śpią?”.

Są adwokaci, którzy żyją tylko i wyłącznie z takich zastępstw. Szczepcie mówią, jest to dla mnie smutne. Określane w żargonie tzw. „stójki” czy „substytucje” były domeną aplikantów, którzy mieli okazję sobie dorobić do pensji a teraz muszą oni rywalizować z adwokatami. Opowiem tutaj pewną sytuację z osobistego doświadczenia. Kiedy pewna Pani Mecenasa z Krakowa, zapytała mnie ile kosztowałoby zastępstwo na apelacji karnej i usłyszała sumę, otrzymałem krótką odpowiedź, że spokojnie znajdzie się ADWOKAT ZA MNIEJ.

K. M-G.: *Tylko, że substytucja to niestety trochę za mało... Co jeszcze mogą zrobić młodzi adwokaci, aby zaistnieć na rynku?*

K. S.: Widzę jak młodzi adwokaci cieszą się z pierwszych spraw z urzędu, bowiem są to często ich jedyne sprawy. Tutaj zderzają się z kolejną ścianą. Całe środowisko adwokackie jak długie i szerokie narzeka bowiem na wysokość stawek adwokackich w sprawach z urzędu.

Ogromną popularnością cieszą się punkty nieodpłatnej pomocy prawnej. Szczególnie właśnie młodym adwokatom pozwala to dotrzeć do potencjalnego Klienta. Zdarzają się bowiem przypadki, że Klient zadowolony z porady, następnie zleca adwokatowi sprawę już odpłatnie.

Mimo tych wszystkich dylematów, widzę jednak, że wraz z każdym kolejnym rokiem młodzi adwokaci zdobywają zarówno doświadczenie, jak i klientów. Osoba, która była zadowolona z przeprowadzonej sprawy spadkowej, wróci do nas np. z prośbą o przeprowadzenie sprawy rozwodowej, czy ze sprawą karną.

K. M-G.: *Ogromny nacisk na rynku kładzie się obecnie na specjalizację, słusznie zakładając, że nie można być dobrym w każdej dziedzinie prawa. Co o tym sądzisz?*

K. S.: Sam niedawno odbyłem ciekawą rozmowę z pewnym adwokatem, który mówił mi, że to właśnie na aplikacji adwokackiej jest idealny czas na eksperymentowanie i może – kto wie – akurat zakocham się w prawie podatkowym?

Pozytywnym następstwem pandemii jest, to, że pracodawcy otwarli się na pracę zdalną i obecnie można mieszkać w małej miejscowości i pracować dla dużych korporacji prawnych z Krakowa, Poznania, czy oczywiście Warszawy. Sam znam takich adwokatów, którzy od początku roku nie pojawili się ani razu w biurze.

Ja osobiście, chciałbym w tym miejscu wyrazić swój sceptycyzm co do dwóch wspomnianych wyżej trendów.

Po pierwsze, uważam, że nie warto aż tak się szufladkować i zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, trudno zostać tylko „karnistą”, albo zajmować się tylko i wyłącznie prawem pracy. Moim zdaniem tzw. „praktyka ogólna” jeszcze długo będzie najczęściej preferowaną przez adwokatów.

Po drugie, według mnie, praca zdalna nie zastąpi kontaktu z drugim człowiekiem, a dla mnie było to jednym z powodów wyboru takiej, a nie innej drogi zawodowej. Poza tym nie wyobrażam sobie, żeby spędzać długie godziny nad dokumentami w domu, który kojarzy mi się z odpoczynkiem i życiem prywatnym, a także żeby miesiącami nie widzieć sali rozpraw. Czytelnika pozostawię umyślnie i z premedytacją w niepewności i nie napiszę, na którą ścieżkę się zdecydowałem. Mam tylko cichą nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z planem.

K. M-G.: *Liczę zatem, że w niedługim czasie przekonam się, którą ścieżkę wybrałeś. Teraz pozostało mi tylko życzyć Tobie oraz wszystkim Twoim kolegom i koleżankom powodzenia na egzaminie adwokackim i sukcesów w dalszej pracy adwokata. Bardzo dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała:
apl. adw. **Katarzyna Machowska-Gubernak**



Przepadek pojazdów

– *absurd czy konieczność?*

Jeżeli względy polityki kryminalnej przemawiałyby, w przekonaniu ustawodawcy, za celowością orzekania przez sądy przepadku pojazdu mechanicznego wobec sprawców przestępstw określonych w art. 178a § 1 KK, to podstawa prawna ku temu powinna zostać wprowadzona do obowiązującego kodeksu karnego (Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 30 października 2008 r., sygn. akt I KZP 20/08).

Dnia 2 grudnia 2022 r. Prezydent RP Andrzej Duda podpisał ustawę z 07 lipca 2022 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych ustaw, która wprowadza do prawa karnego nowy środek w postaci przepadku pojazdu mechanicznego prowadzonego przez sprawcę przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w ruchu lądowym

lub przepadku równowartości takiego pojazdu.

Istota przepadku pojazdów

Nowa instytucja ma znaleźć zastosowanie przede wszystkim wobec nietrzeźwych kierowców, którzy będą mieć powyżej 1,5 promila alkoholu we krwi (0,75 mg/dm³

w wydychanym powietrzu) i to niezależnie od tego, czy taki kierowca spowodował wypadek drogowy, czy też nie. Środek ten ma być także stosowany wobec tych kierowców, którzy mieli powyżej 0,5 promila alkoholu we krwi, popełniających takie przestępstwo po raz kolejny (tzw. „recydywistów”) lub powodujących wypadek. W tej drugiej sytuacji

przepadek będzie orzekany niezależnie od stopnia nietrzeźwości.

Pojazd, będący przedmiotem przypadku, tymczasowo będzie zajęty przez Policję na okres siedmiu dni. Następnie prokurator orzeknie zabezpieczenie tego mienia, a sąd obligatoryjnie orzeknie przepadek takiego pojazdu.

Środek ten, zgodnie z zamysłem ustawodawcy, stanowić będzie właściwą i odpowiednią reakcję prawnokarną na nagminność przestępstw drogowych popełnianych w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego. Celem tego środka reakcji prawnokarnej jest bowiem utrudnienie sprawcy popełnienia przestępstwa w przyszłości przez pozbawienie go pojazdu mechanicznego, a w przypadku przypadku równowartości przez pozbawienie go środków pieniężnych, które może przeznaczyć na zakup pojazdu.

Fizyczny przepadek czy obowiązek zapłaty?

Wprowadzony w/w nowelizacją przepis art. 44b KK przewiduje następujące rozwiązania w kontekście nietrzeźwych kierowców:

1. przepadek pojazdu mechanicznego, jeśli pojazd ten stanowił własność kierującego;
2. przepadek równowartości pojazdu mechanicznego, jeżeli pojazd ten nie stanowił własności lub stanowił współwłasność sprawcy, bądź jeżeli z uwagi na zabicie, utratę, zniszczenie lub znaczne uszkodzenie pojazdu mechanicznego, jest niemożliwe lub niecelowe orzeczenie przypadku;
3. nawiązkę w wysokości co najmniej 5000 złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, jeżeli sprawca prowadził niestanowiący jego własności lub współwłasności pojazd mechaniczny wykonując czynności zawodowe lub służbowe polegające na prowadzeniu pojazdu na rzecz pracodawcy.

Rozwiązania wskazane w dwóch pierwszych punktach (pkt. 1 oraz pkt. 2) obejmują sytuacje, gdy sprawca jest właścicielem pojazdu mechanicznego, którym kierował, znajdując się w stanie nietrzeźwości. Wówczas sąd obligatoryjnie ma orzekać o przypadku takiego pojazdu. Gdyby jednak sprawca nie był wyłącznym właścicielem pojazdu mechanicznego lub pojazd taki zostałby uszkodzony, zniszczony, skradziony czy też sprzedany, wówczas sąd orzeka, zamiast przypadku pojazdów, obligatoryjnie przepadek równowartości takiego pojazdu. W/w sankcja ma być również stosowana wobec pijanych sprawców wypadków z tym, że w tym przypadku obligatoryjność orzekania w/w środka ma mieć charakter bezwzględny.

W tym miejscu wymaga podkreślenia, iż przepadek w rozumieniu przepisów prawa karnego jest instytucją o charakterze prewencyjnym – celem przypadku jest zapobieganie ponownemu popełnieniu przestępstwa przez sprawcę przy użyciu tego samego narzędzia, w tym przypadku dotyczyć to będzie pojazdu mechanicznego. W sytuacji więc, gdy dojdzie do zniszczenia lub znacznego uszkodzenia pojazdu mechanicznego, nie ma już potrzeby, aby sprawca musiał dodatkowo ponosić koszty związane z przypadkiem takiego pojazdu, z uwagi na fakt, iż ponowne wykorzystanie tego samego pojazdu, z powodu jego zniszczenia lub znacznego uszkodzenia, nie będzie już możliwe.

Zwrócić należy również uwagę, iż zniszczenie lub znaczne uszkodzenie pojazdu mechanicznego nie musi być w ogóle związane ze spowodowaniem szkody bądź wyrządzeniem krzywdy innym uczestnikom ruchu lądowego. Tym samym, nietrzeźwy kierowca, który powodując wypadek w ruchu lądowym, będzie jedynym poszkodowanym w zdarzeniu, będzie potraktowany na tych samych zasadach, co nietrzeźwy kierowca, który spowodował wypadek, w którym występuje większa liczba osób poszkodowanych.

Ostatnie rozwiązanie, wskazane w pkt. 3, obejmuje z kolei sytuacje, w których sprawca prowadził niestanowiący jego własności lub

współwłasności pojazd mechaniczny wykonując czynności zawodowe lub służbowe polegające na prowadzeniu pojazdu na rzecz pracodawcy. W takim przypadku sąd orzeka nawiązkę w wysokości co najmniej 5000 złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Szacowanie wartości pojazdu mechanicznego

W pierwotnej wersji projektu nowelizacji zaproponowano, by średnia wartość rynkowa pojazdu była ustalana w drodze rozporządzenia przez Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw transportu, z uwzględnieniem potrzeby wprowadzenia jednolitych i zestandaryzowanych kryteriów pozwalających na oszacowanie średniej wartości rynkowej pojazdu bez przeprowadzania indywidualnej oceny jego stanu technicznego. Według projektu ustawy, szacowanie wartości pojazdu do zapłaty jego równowartości miało być uproszczone, bez angażowania każdorazowo w tym celu biegłego.

W wersji ustawy podpisanej przez Prezydenta nie przewidziano już takiego rozwiązania. Przede wszystkim, w pierwszej kolejności, szacowanie wartości pojazdu mechanicznego, celem określenia jego równowartości dla przypadku, ma jednak – w dalszym ciągu – odbywać się bez udziału powołanych w tym celu biegłych. Zgodnie bowiem z treścią art. 44 b § 2 zdanie 2 KK, za równowartość pojazdu uznaje się wartość pojazdu określoną w polisie ubezpieczeniowej na rok, w którym popełniono przestępstwo, a w razie braku polisy – średnią wartość rynkową pojazdu odpowiadającego, przy uwzględnieniu marki, modelu, roku produkcji, typu nadwozia, rodzaju napędu i silnika, pojemności lub mocy silnika oraz przybliżonego przebiegu, pojazdowi prowadzonemu przez sprawcę, ustaloną na podstawie dostępnych danych, bez powoływania w tym celu biegłego. Natomiast, jeżeli ustalenie średniej wartości rynkowej pojazdu mechanicznego odpowiadającego pojazdowi prowadzonemu przez sprawcę w sposób określony wyżej nie jest możliwe ze względu

na szczególne cechy tego pojazdu, dopiero wówczas zasięga się opinii biegłego.

Równość wobec prawa? Proporcjonalność?

Wprowadzeniu omawianego środka w postaci przepadku pojazdu mechanicznego lub przepadku jego równowartości towarzyszyły liczne kontrowersje, zaprezentowane poniżej:

1. po pierwsze – wprowadzone przepisy są niekonsekwentne w zakresie przepadku pojazdu mechanicznego przy popełnieniu czynu z art. 178a KK, bowiem przepadek ma obejmować wyłącznie sytuacje tzw. „bardzo pijanych” kierowców, a więc kierowców, którzy będą mieć powyżej 1,5 promila alkoholu we krwi (0,75 mg/dm³ w wydychanym powietrzu). Natomiast Ci z kierowców, którzy będą mieć niższe stężenie alkoholu we krwi, unikną przepadku pojazdu – naruszenie zasady równości wobec prawa określonej w art. 32 Konstytucji RP;
2. po drugie – dolegliwość przepadku zależeć będzie przede wszystkim od tego, jakiej wartości będzie pojazd podlegający przepadkowi. Może doprowadzić to do absurdalnej sytuacji, w której za podobny czyn sprawca prowadzący droższy pojazd mechaniczny zostanie ukarany surowiej, zaś sprawca prowadzący tańszy pojazd – łagodniej. Tym samym osoby, które dopuściły się takich samych przestępstw w podobnych okolicznościach, będą traktowane odmiennie w zakresie ukarania, tylko z tego powodu, że prowadzili pojazd o różnej wartości – naruszenie zasady równości wobec prawa określonej w art. 32 Konstytucji RP;
3. po trzecie – dolegliwość orzeczona wobec sprawcy może niekiedy być całkowicie nieadekwatna do wagi zdarzenia, stopnia winy, jak i możliwości majątkowych i finansowych sprawcy, zwłaszcza w przypadku, gdy nie jest on właścicielem pojazdu,

którym kierował. Wystarczy wówczas wyobrazić sobie sytuację, w której mniej majątny sprawca prowadzi pojazd mechaniczny o dużej wartości, który został przez niego pożyczony od bardziej majątnego znajomego. Tym samym, może dochodzić do niedorzecznych wręcz sytuacji, w których wartość orzeczonego przepadku będzie kilkukrotnie przewyższać wartość majątku sprawcy – naruszenie zasady proporcjonalności określonej w art. 31 ust. 3 Konstytucji RP.

Podsumowanie

Podjmując próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie postawione w tytule niniejszego artykułu, na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim absurdalność rozwiązania w postaci uzależnienia orzekania obligatoryjnego przepadku pojazdu mechanicznego od pewnej ilości alkoholu w organizmie sprawcy. Nierozumnym wydaje się tworzenie, biorąc pod uwagę tok rozumowania ustawodawcy, sztucznej granicy dzielącej kierowców na „bardziej pijanych” lub „mniej pijanych”. W rzeczywistości, albo się jest nietrzeźwym albo nietrzeźwym się nie jest, a przecież kierowca, który ma poniżej 1,5 promila alkoholu we krwi jest tak samo groźny, jak kierowca, który ma powyżej 1,5 promila alkoholu we krwi. Owszem, przestępcę drogowego powinna spotkać kara. Jednakże, zastosowana wobec sprawcy kara powinna być adekwatna do możliwości zarobkowych sprawcy, a także jego kondycji finansowej, a nie do wartości pojazdu mechanicznego, którym dany sprawca się poruszał.

Kolejne zastrzeżenie – za ten sam czyn, sąd będzie orzekał różne dolegliwości, bo samochód samochodowi nie jest równy. Tym samym, represja karna uwarunkowana będzie nie okolicznościami czynu czy też warunkami i właściwościami osobistymi sprawcy, lecz wartością pojazdu mechanicznego. Paradoksalnie rzecz biorąc, w lepszej sytuacji będą ci sprawcy, którzy nie są właścicielami pojazdu mechanicznego lub są tylko jego współwłaścicielami. Nie można również zapomnieć o sprawcach

prowadzących niestanowiący ich własności lub współwłasności pojazd mechaniczny, wykonujących czynności zawodowe lub służbowe polegające na prowadzeniu pojazdu na rzecz pracodawcy, którzy stają się niejako grupą bardziej uprzywilejowaną, z uwagi na rodzaj i wysokość zastosowanej wobec nich dolegliwości, jaką jest nawiązka w wysokości co najmniej 5000 złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, co skutkować będzie próbami obejścia przepisów i wykazania przez sprawców, że do przestępstwa doszło właśnie w trakcie wykonywania przez nich pracy na rzecz pracodawcy, która wiązała się z koniecznością prowadzenia pojazdu mechanicznego, celem orzeczenia względem nich takiej nawiązki.

Ustawodawca nie wziął również pod uwagę, iż przepadek pojazdu mechanicznego uderzać będzie także w członków rodziny sprawcy, dla których orzeczenie takiego środka może skutkować niekiedy większymi dolegliwościami niż dla samego sprawcy przestępstwa, gdyż może się to wiązać ze znacznym utrudnieniem ich funkcjonowania.

Moim zdaniem, ustawodawca powinien w pierwszej kolejności skupić się na budowaniu i kształtowaniu świadomości społecznej, w tym również prawnej społeczeństwa, a nie tworzyć rozwiązania nie mające żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości, zwłaszcza biorąc pod uwagę pogląd, „(...) że cele w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa może osiągnąć tylko kara surowa, jest założeniem dowolnym, niepotwierdzonym żadnymi miarodajnymi badaniami. Praktyka wymiaru sprawiedliwości dostarcza wielu przykładów, że ze zrozumieniem i akceptacją przyjmowana jest kara, która nie jest prostym odwetem za popełniony czyn, lecz uwzględnia przede wszystkim, okoliczności leżące po stronie sprawcy, służąc internalizacji wartości i sposobów zachowania aprobowanych społecznie” (Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z dnia 10 maja 2017 r., sygn. akt II AKa 79/17, LEX nr 2317702).



Warunki pobytu osób tymczasowo aresztowanych

Dokonanie analizy warunków pobytu tymczasowo aresztowanych zakłada konieczność przybliżenia zagadnienia tymczasowego aresztowania i jego istoty. Dodatkowo, tytułem wstępu warto wskazać, iż problematyka tymczasowego aresztowania rozciąga się na wiele aktów normatywnych.

Do najważniejszych z nich zalicza się kodeks postępowania karnego z dnia 6 czerwca 1997 r. z późniejszymi zmianami. W rozdziale 28, dotyczącym środków zapobiegawczych, ustawodawca uregulował przede wszystkim przesłanki zastosowania tymczasowego aresztowania, czas jego trwania

oraz procedurę i formę prawną na mocy, której tymczasowe aresztowanie może nastąpić. Trzeba także mieć na uwadze, że środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania stanowi najsurowszy z tych środków¹. Istotnie, wynika on z celów dla osiągnięcia, których możliwe jest zastosowanie izolacyjnego środka

zapobiegawczego. Mianowicie, zgodnie z art. 249 § 1 środki zapobiegawcze można stosować w celu zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, a wyjątkowo także w celu zapobiegnięcia popełnieniu przez oskarżonego nowego, ciężkiego przestępstwa; można je stosować tylko wtedy, gdy zebrane dowody wskazują na duże

¹ Prof. zw. dr hab. S. Leleńtal, Kodeks Karny Wykonawczy. Komentarz, wyd. 7, Warszawa 2020, s. 5.

prawdopodobieństwo, że oskarżony popełnił przestępstwo². Z przepisu tego wynika niezwykle istotny szczegół, otóż tymczasowe aresztowanie, jako środek zapobiegawczy, stosowany jest wobec podmiotu, który nie został jeszcze prawomocnie skazany za popełnienie danego przestępstwa. Więcej nawet, w oparciu o zasadę domniemania niewinności, na tym etapie osobie takiej wciąż służy domniemanie niewinności. W związku z tym, prawodawca celowo posłużył się sformułowaniem wskazującym jedynie na duże uprawdopodobnienie co do oskarżonego, że dopuścił się zarzucanego mu czynu, a nie na jego udowodnienie.

W utrwalonym w tej materii orzecznictwie podkreśla się, iż zastosowanie tymczasowego aresztowania nie stanowi przyczyny do obalenia zasady domniemania niewinności, natomiast jej ograniczenie wynika wyłącznie z przyczyn pragmatycznych. Za poparciem takiego stanowiska przemawia m.in. postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 16 lipca 2008 r. w sprawie o sygn. akt: II AKz 514/08: *dotychczas zebrany w sprawie materiał dowodowy, przede wszystkim zabezpieczona dokumentacja oraz wyjaśnienia współpodejrzanych, wskazuje na duże prawdopodobieństwo, że podejrzana popełniła zarzucane jej przestępstwo, zachodzi zatem ogólna przesłanka z art. 249 § 1 k.p.k. Oczywistym jest, że nie jest ona tożsama ze stwierdzeniem, iż swoim zachowaniem wyczerpała znamiona zarzucanego jej czynu, bo jednoznaczne ustalenie powyższego na obecnym wstępnym etapie postępowania nie jest możliwe. Wyjaśnienia podejrzanej, podobnie jak inne dowody, są nadal weryfikowane. Dlatego też przepis mówi jedynie o dużym prawdopodobieństwie, a nie o pewności co do popełnienia czynu. Ostateczne rozstrzygnięcie o zakresie odpowiedzialności karnej, kwalifikacji prawnej, jest nie tylko niemożliwe, ale przede wszystkim niedopuszczalne, bo władny jest to uczynić dopiero sąd rozpoznający sprawę na etapie wyrokowania. Nie oznacza to jednak,*

iż brak podstaw do przyjęcia uprawdopodobnienia, o którym mowa w powołanym przepisie, kwestionowanym przez obrońcę. Vide Legalis³.

Stanowczego podkreślenia wymaga fakt, iż ze względu na surowy charakter tymczasowego aresztowania, a także status oskarżonego i przysługujące mu z mocy prawa domniemanie niewinności, możliwość zastosowania tymczasowego aresztowania ustawodawca obwarował ściśle określonymi przesłankami. Przede wszystkim środek ten może być stosowany wyłącznie na mocy postanowienia sądu, natomiast łączny czas stosowania tymczasowego aresztowania nie może przekraczać 2 lat, z możliwością jego przedłużenia na okres oznaczony przekraczający 2 lata, jednakże owego przedłużenia może dokonać tylko sąd apelacyjny na wniosek sądu, przed którym sprawa się toczy, zaś w postępowaniu przygotowawczym, na wniosek prokuratora apelacyjnego. Trzeba również wskazać, iż w postępowaniu przygotowawczym, tymczasowe aresztowanie może być zastosowane wyłącznie względem osoby, co do której wydane zostało postanowienie o przedstawieniu zarzutów. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że tymczasowe aresztowanie winno być stosowane dopiero wówczas, gdy inny środek zapobiegawczy nie jest wystarczający⁴. Ma to przede wszystkim na celu zapobiegnięcie nagminnemu i pochopnemu stosowaniu środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania, najmocniej ingerującego w byt jednostki ludzkiej i jej najbliższych.

Wskazane powyżej regulacje odgrywają niebagatelną rolę w aspekcie warunków pobytu tymczasowo aresztowanych, będących przedmiotem niniejszej publikacji. Wynika to z zamiaru osiągnięcia w/w celów, w tym zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania. To z kolei warunkuje konieczność zastosowania szczególnego rodzaju izolacji polegającej na ograniczeniu kontaktów osadzonego z osobami z zewnątrz, które mogłyby

wpłynąć na podejmowane w toku sprawy czynności procesowe. Co więcej, jak wynika z prezentowanych do tej pory konstatacji, tymczasowe aresztowanie nie tylko najbardziej dotkliwie ingeruje w prawa człowieka, lecz jednocześnie jest środkiem zapobiegawczym mającym charakter nieodwracalny, gdyż nie podlega on tak zwanej restytucji *in natura*⁵. Okoliczność ta tym bardziej pozostaje w związku z zastrzeżeniem wskazanym przez ustawodawcę, a dotyczącym w/w możliwości stosowania tymczasowego aresztowania dopiero na wypadek, gdy pozostałe środki nie dają dostatecznej gwarancji osiągnięcia zamierzonych celów.

Przechodząc do meritum, mającego na celu ukazanie warunków pobytu tymczasowo aresztowanych oraz skatalogowanie ograniczeń wynikających z zastosowania tego środka, po pierwsze wskazać należy na ustawę Kodeks karny wykonawczy z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U. Nr 90, poz. 557 ze zm.), regulujący w rozdziale XV kwestie związane z osadzeniem osób tymczasowo aresztowanych. Ponadto, na uwzględnienie zasługuje również Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 grudnia 2016 r. w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania tymczasowego aresztowania. Na gruncie omawianych przepisów nie można pominąć odnotowanego w piśmiennictwie związku pomiędzy wskazanymi w art. 207 k.k.w. celami, którym ma służyć wykonywanie tymczasowego aresztowania z warunkami w jakich realizacja owego się odbywa.

W pierwszej kolejności unaocznienia wymaga trojaki rodzaj rzeczzonego zabezpieczenia. Mianowicie celem tymczasowego aresztowania jest zabezpieczenie osadzonego, będącego jednocześnie źródłem dowodowym w sprawie oraz aktywną stroną procesową. W dalszej kolejności właściwe organy mają na celu zabezpieczenie oskarżonego celem ewentualnego uniemożliwienia ukrywania

2 Art. 249 § 1 kodeks postępowania karnego z dnia 6 czerwca 1997 r. Dz.U.Nr 88, poz.553 ze zm.

3 Postanowienie SA w Katowicach z 16 lipca 2008 r., II AKz 514/08.

4 Kodeks postępowania karnego z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U.Nr 89, poz. 555 ze zm.).

5 D. Dudek, Konstytucyjna wolność człowieka a tymczasowe aresztowanie., Lublin 1999, s. 314.

się, opuszczenia przez niego kraju, a nadto owemu zabezpieczeniu towarzyszy również funkcja ochronna przed możliwym matactwem ze strony oskarżonego, czy kontaktami z ważnymi w sprawie świadkami i współoskarżonymi⁶. Kolejno podnieść należy, iż status osadzonych wskutek zastosowania tymczasowego aresztowania określony został w art. 209 k.k.w. poprzez zasadę, zgodnie z którą *do wykonania tymczasowego aresztowania stosuje się odpowiednio przepisy odnoszące się do wykonywania kary pozbawienia wolności, ze zmianami wynikającymi z przepisów niniejszego rozdziału*⁷ (tj. Rozdziału XV k.k.w.). Biorąc pod uwagę powyższe, słusznie stwierdzić można, iż niejako wzorcem postępowania z tymczasowo aresztowanymi są zasady dotyczące odbywania kary pozbawienia wolności, oczywiście z uwzględnieniem różnic uregulowanych w rozdziale XV k.k.w. i celów zastosowania tego rodzaju środka zabezpieczającego.

Ponadto, taka regulacja jasno wskazuje, iż w przypadku odstępstwa względem osób tymczasowo aresztowanych od reguł obejmujących osoby skazane, wymagane jest wydanie przez ustawodawcę szczególnego i jednocześnie pozytywnego przepisu. W tym aspekcie przywołać należy art. 214 k.k.w.⁸ wyznaczający minimum praw i obciążeń osób tymczasowo aresztowanych. Warto zwrócić przy tym uwagę na kluczowe unormowanie ustawodawcy, wskazujące na zastosowanie wobec osadzonych w ramach tymczasowego aresztowania zasad panujących w najsurowszych z odnotowanych typów zakładów karnych i związanych z nim rygorów determinujących warunki pobytu tymczasowo aresztowanych. Tym samym, tymczasowo aresztowani objęci są m.in. zakazem samodzielnego opuszczania celi, zdeponowaniu podlegają dokumenty osadzonego, pieniądze oraz przedmioty wskazane przez personel więzienny. Ponadto, od osadzonego

pobierane są odciski palców, jak również wymieniony ma obowiązek poddania się czynnościom identyfikującym, tj. m.in. sfotografowanie, okazanie innym osobom i oglądziom ciała. Dodatkowo, w pierwszym kontakcie z osadzonym należy przeprowadzić wywiad dotyczący również jego stanu zdrowia, co w sposób oczywisty wiąże się z zapewnieniem mu odpowiednich warunków pobytu w areszcie śledczym. Następnie osadzony umieszczany jest w tak zwanej celi przejściowej na okres 14 dni, gdzie poddawany jest wstępnym badaniom lekarskim, zabiegom sanitarnym i badaniu RTG klatki piersiowej. To na tym etapie osadzony informowany jest o przysługujących mu prawach i spoczywających na nim obowiązkach, a także o wszelkich innych kwestiach istotnych z punktu widzenia prawidłowej dyscypliny i zapewniania właściwych warunków bytowych osadzonego. Jednocześnie wskazać należy, iż ze wszystkimi bieżącymi sprawami i wątpliwościami osadzony może zwracać się o pomoc do funkcjonariuszy lub pracowników aresztu. W tym celu, osadzony ma prawo skorzystania o każdej porze z tak zwanego urzędzenia przyzywowego zlokalizowanego w dostępnym i widocznym miejscu⁹.

Kolejno należy wskazać na wybrane aspekty dotyczące warunków socjalno-bytowych w miejscu odbywania tymczasowego aresztowania. Równoległe warto nadmienić, iż sposób rozmieszczenia osadzonych determinowany jest przede wszystkim ich dotychczasową historią przestępczą lub jej brakiem, wiekiem i stopniem zdemoralizowania, jak również stanem zdrowia i szczególnymi uwarunkowaniami zapewnia bezpieczeństwa i porządku w areszcie śledczym. Niemniej, obok w/w czynników, niebagatelną rolę odgrywa również dokonana przez komisję penitencjarną kwalifikacja osadzonych jako osób stwarzających poważne zagrożenie społeczne lub poważne zagrożenie

dla bezpieczeństwa aresztu¹⁰. Jak zostało uprzednio wspomniane, wywiad medyczny przeprowadzany tuż po przyjęciu osadzonego do aresztu śledczego, ma bezpośredni wpływ na zapewnienie właściwych warunków bytowych względem niego. Ponadto, każdy osadzony ma prawo do odpowiedniego i zbilansowanego żywienia, w tym co najmniej 3 posiłków dziennie, z których co najmniej jeden powinien być posiłkiem gorącym. Również każdy z tymczasowo aresztowanych ma prawo do odpowiednich ze względu na zachowanie zdrowia świadczeń zdrowotnych, odzieży i odpowiednich warunków higieny. Co więcej, w przypadku konwojowania tymczasowo aresztowanych należy zapewnić im posiłek w postaci suchego prowiantu oraz napoju. Jednocześnie warto wskazać, iż owe posiłki w miarę możliwości uwzględniają nie tylko wiek i rodzaj wykonywanej pracy lecz także wymogi kulturowe i religijne osadzonego. Dodatkowo, po przyjęciu osadzonemu umożliwia się dokonanie pierwszego zakupu artykułów żywnościowych oraz innych artykułów dopuszczonych przez funkcjonariuszy aresztu śledczego, nie później niż trzeciego dnia roboczego. Ponadto, tymczasowo aresztowany może również w czasie widzenia spożywać żywność i napoje zakupione przez odwiedzającego na terenie aresztu śledczego. Niemniej jednak podkreślić należy, iż tymczasowo aresztowanemu gwarantowane jest zaledwie jedno widzenie w miesiącu, a i od tej zasady może nastąpić wyjątek w postaci uzasadnionej obawy, że widzenie zostanie wykorzystane w celu bezprawnego utrudnienia postępowania karnego bądź do popełnienia przestępstwa, w szczególności podżegania do przestępstwa. Co istotne, w doktrynie wskazuje się, że nie jest ono prawem osadzonego bezwzględnie obowiązującym, bowiem realizacja rzeczonych kontaktów uzależniona jest od zgody organu dysponującego¹¹. Na marginesie

6 K. Dąbkiewicz, *Tymczasowe aresztowanie*. Warszawa 2012, s. 43.

7 Art. 209 kodeks karny wykonawczy z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U.Nr 90, poz.557 ze zm.).

8 Art. 214 kodeks karny wykonawczy z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U.Nr 90, poz.557 ze zm.).

9 Dane za stroną internetową: www.sw.gov.pl, dostęp na dzień 2 grudnia 2022 roku.

10 Art. 212a kodeks karny wykonawczy z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U.Nr 90, poz.557 ze zm.).

11 Prof. zw. dr hab. S. Lelental *Kodeks karny wykonawczy. Komentarz*, Warszawa 2014, s. 721.

dodać należy, iż również prawo tymczasowo aresztowanych do kontaktu z duchownym może zostać daleko ograniczone dla osiągnięcia celów zastosowanego środka zapobiegawczego. Nie wchodząc w polemikę na tej płaszczyźnie warto jedynie nadmienić, iż owe kwestie dotyczące znacznie większych restrykcji względem tymczasowo aresztowanych niż skazanych, budzą w debacie publicznej spore różnice, a głos w tej sprawie wielokrotnie zabierał Rzecznik Praw Obywatelskich oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka¹².

Następnie należy pochylić się nad warunkami przestrzennymi, w tym przede wszystkim warto zwrócić uwagę, iż na jednego osadzonego przypada powierzchnia o wymiarze 3 metrów kwadratowych. Oczywistym jest, iż wynika to w znacznej mierze z odnotowanego w aresztach śledczych przeludnienia, niemniej jednak nie można pomijać faktu, iż tymczasowo aresztowani, w przeciwieństwie do więźniów odbywających karę pozbawienia wolności, nie mają możliwości przeniesienia do mniej rygorystycznych jednostek za dobre sprawowanie. Równoległe powodowane jest to faktem, iż tymczasowo aresztowani niemal całą dobę spędzają w celach, z uwagi na zakaz obciążania osadzonych dodatkowymi pracami niedającymi się pogodzić z celami zastosowanego środka zapobiegawczego¹³. Ponadto, z uwagi powyższe, tymczasowo aresztowani pozbawieni są również możliwości posiadania środków łączności, urządzeń technicznych służących do rejestrowania i odtwarzania informacji, jak również dokumentów czy sprzętu komputerowego¹⁴. Na marginesie jedynie sygnalizacyjnie warto wskazać, iż owo uprawnienie jest znacznie bardziej rygorystycznie uregulowane w stosunku do tymczasowo aresztowanych, bowiem dla skazanych przewidziana jest możliwość

wydania przez dyrektora zakładu karnego zezwolenia na posiadanie sprzętu komputerowego¹⁵.

W aspekcie warunków bytowych nie można abstrahować od regulacji mających na celu unormowanie kwestii dotyczących własnej bielizny i środków higienicznych osadzonych. Bezpornie tymczasowo aresztowanym przysługuje prawo do otrzymania do użytku w areszcie śledczym stosownej do pory roku odzieży, bielizny oraz obuwia. Niemniej, ustawodawca przewidział w art. 216 i 216a k.k.w. sytuacje, w których osadzony może korzystać z własnej odzieży, bielizny i obuwia¹⁶. Ponadto osadzonemu należy zapewnić warunki niezbędne do utrzymania higieny osobistej, w szczególności prawo do otrzymania pościeli oraz innych środków służących do utrzymania higieny i czystości w celi. W tym kontekście warto wskazać, iż co najmniej raz w miesiącu osadzonemu umożliwia się ostrzyżenie, natomiast co najmniej raz w tygodniu możliwość skorzystania z ciepłej kąpeli. Co istotne, w przypadku kobiet owe regulacje są zróżnicowane, w tym m.in. kobietom przysługuje prawo do korzystania co najmniej raz dziennie z ciepłej wody, a dwa razy w tygodniu z ciepłej kąpeli. Czas trwania kąpeli wynosi ok 10 minut, a czas wypływu wody z armatury nie może być krótszy niż 6 minut. Bezwzględnie, osadzonym przysługuje również bezpłatna opieka medyczna. Godziny oraz dni, w których przyjmują lekarze wskazane są w regulaminie wewnętrznym danego aresztu śledczego. Naturalnie w sytuacjach nagłych i pilnych, po zgłoszeniu, podejmowane są również działania mające na celu udzielenie pomocy zdrowotnej danemu osadzonemu. Zgłoszenia do lekarza przyjmowane są codziennie.

Na zakończenie warto również odwołać się do wybranych aspektów

porządku wewnętrznego, które bezspornie oddziałują na warunki pobytu tymczasowo aresztowanych. Regulacje wewnętrzne w różnych aresztach śledczych mogą być nieco zróżnicowane, niemniej ogólną zasadą jest przestrzeganie ciszy nocnej przynajmniej w godz. 22.00-6.00. Ponadto apele poranne i wieczorne odbywają się w celach mieszkalnych, a także w innych pomieszczeniach, jeśli przebywają tam osadzeni. Równoległe wówczas dokonywane są również kontrole owych pomieszczeń. Zakazane jest uczestniczenie w apelu w bieliźnie lub w piżamie, z wyłączeniem chorych. W celi osadzony może posiadać do 9 litrów napojów, artykuły żywnościowe o ciężarze nieprzekraczającym 6 kg, do 10 sztuk przedmiotów kultu religijnego (wymary nie większe niż 250 x 150 mm), do 5 sztuk książek nie licząc wypożyczonych z biblioteki aresztu śledczego, oraz prasę o łącznej wadze do 0,5 kg. Dla osadzonych przewidziany jest również czas wolny, niemniej w przypadku tymczasowo aresztowanych niektóre z form spędzania wolnego czasu mogą zostać wyłączone z uwagi na realizację celów tymczasowego aresztowania¹⁷.

Podsumowując, nie ulega wątpliwości, iż osoby tymczasowo aresztowane napotykać na ograniczenia zarówno na płaszczyźnie psychologicznej, obejmującej ograniczenia poruszania się i zaspokajania wszelkiego rodzaju potrzeb, jak również w aspekcie socjologicznym. Wynika to przede wszystkim z tego, że osadzeni są ograniczeni w pełnieniu dotychczasowych ról społecznych i partycypowaniu w życiu publicznym. Istotnie, nałożone ograniczenia mają charakter zarówno zewnętrzny – dotyczący kontaktu osadzonego ze światem zewnętrznym, jak i wewnętrzny – w obrębie aresztu śledczego.

apl. adw. **Marcelina Głowa**

¹² Szerzej m. in. wyrok z dnia 21 grudnia 2000 r. 33492/96, wyrok z dnia 4 października 2001 r., 27504/95, wyrok z dnia 26 kwietnia 2005 r. 49929/99.

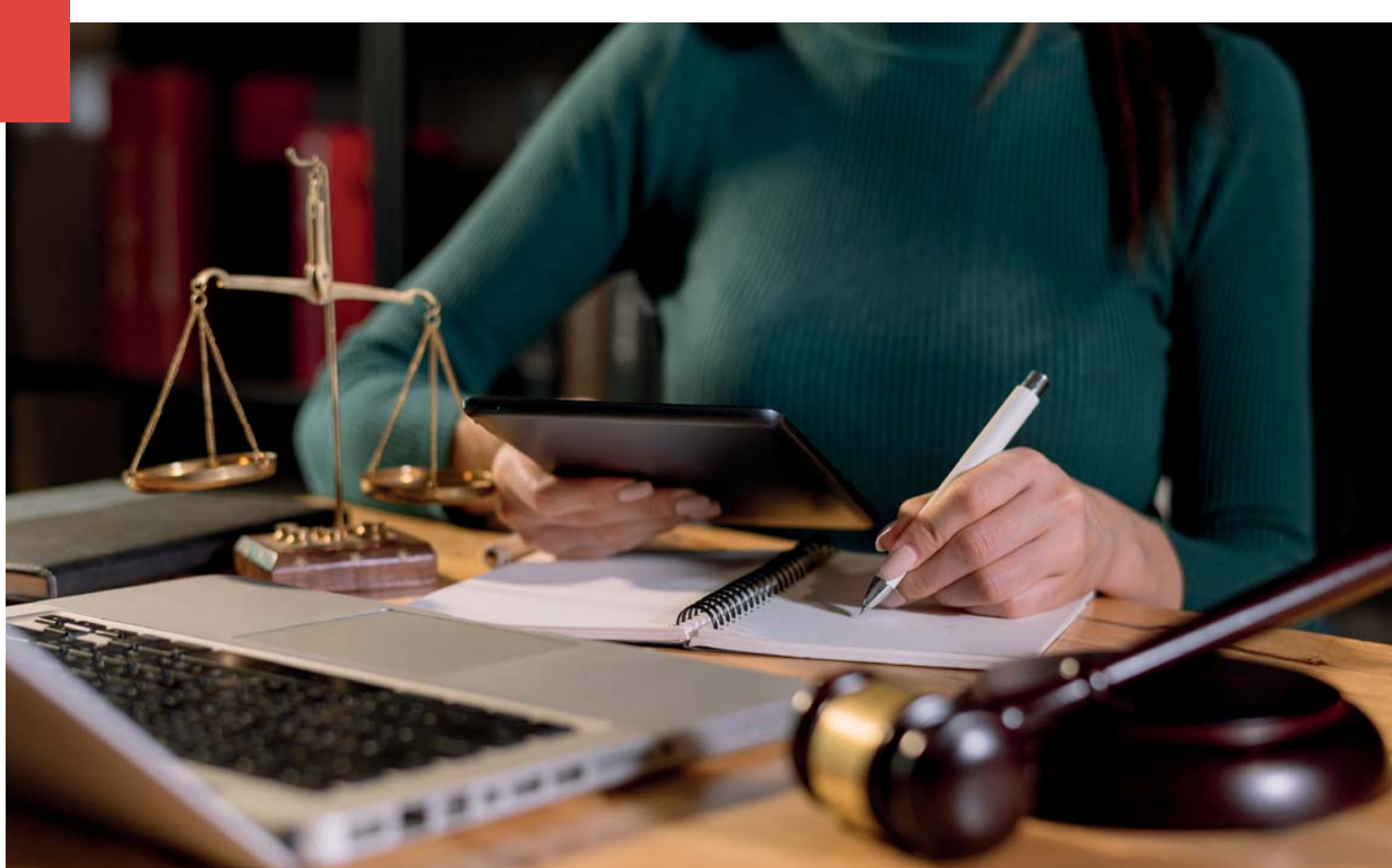
¹³ *Ibidem*, s. 692.

¹⁴ Art. 216§1 kodeks karny wykonawczy z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U.Nr 90, poz.557 ze zm.).

¹⁵ Art. 110a§2 kodeks karny wykonawczy z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U.Nr 90, poz.557 ze zm.).

¹⁶ Art. 216a kodeks karny wykonawczy z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz.U.Nr 90, poz.557 ze zm.).

¹⁷ Dane za stroną internetową: www.pk.gov.pl, dostęp na dzień 3 grudnia 2022 r.



Problem aplikacji pozornej

Gdy oddałem do redakcji ostatni tekst poświęcony moim doświadczeniom z aplikacją adwokacką, zorientowałem się, że praktycznie w ogóle nie poświęciłem uwagi instytucji najważniejszej z punktu widzenia młodych adeptów adwokatury. Mianowicie instytucji patronatu!

Myślę, że o tym jak ważna jest rola patrona w życiu aplikanta, nie ma sensu nikogo przekonywać. W tym roku ukazały się na rynku wydawniczym dwie ciekawe publikacje poświęcone adwokatom i adwokaturze: *Adwokaci – Ich najważniejsze sprawy* Doroty Kowalskiej

i *Adwokaci – Zraniony zapal pióra* Artura Nowaka.

Pierwsza pozycja to zbiór wywiadów z adwokatami. Każdy z nich szczegółowo opisuje początki swojej przygody i bardzo wiele miejsca poświęca swojemu patronowi. Podobnie jak w drugiej książce,

gdzie rozdział pod tytułem „Patron” wydaje się być kluczowy.

Niestety, z lektury obu książek, chociaż jak zaznaczyłem niezmiernie ciekawych, można wysnuć wnioski, że w dalszym ciągu aplikanci pracują w Kancelariach swoich patronów. Jak to zwykle

bywa, taki obraz odbiega od rzeczywistości.

Najpierw mała dawka przepisów. Instytucja patrona, która liczy sobie tyle lat ile współczesna, niepodległa adwokatura, uregulowana jest w dwóch aktach, tj. w ustawie Prawo o adwokaturze i w regulaminie odbywania aplikacji adwokackiej.

Art. 76 ust. 4 prawa o adwokaturze stanowi, że *Aplikant adwokacki odbywa aplikację adwokacką pod kierunkiem patrona wyznaczonego przez dziekana okręgowej rady adwokackiej*. Ust. 5 wspomnianego wyżej przepisu dodatkowo nakłada na adwokatów-patronów szczególny obowiązek: *Zadaniem patrona jest przygotowanie aplikanta adwokackiego do wykonywania zawodu adwokata w rozumieniu niniejszej ustawy*.

Co ciekawe, prawo o adwokaturze, wprowadza wyjątek od zasady niezatrudniania adwokatów na podstawie umowy o pracę i zezwala na zatrudnianie na tej podstawie aplikantów adwokackich przez patronów (art. 76a ust. 1 p.o.a.)

Ustawodawca zdaje się uznawać, że możliwość bycia patronem jest poniekąd formą wyróżnienia dla adwokata, gdyż w katalogu kar dyscyplinarnych znajdujemy zakaz wykonywania patronatu (art. 81 ust. 2 i 3 p.o.a.).

Przepisy ustawowe w zasadzie są lakoniczne i zawierają w znacznej mierze normy o charakterze programowym. Znacznie bardziej zagadnienie patronatu regulują postanowienia regulaminu odbywania aplikacji adwokackiej.

Myślę, że nie ma sensu zanudzać czytelnika tymi przepisami. Warto wskazać jednak kilka zagadnień. Po pierwsze, patronem może być adwokat, które spełnia łącznie trzy kryteria:

- jest wpisany na listę adwokatów w izbie, w której aplikant adwokacki ma odbywać

aplikację i wykonuje zawód adwokata od co najmniej 5 lat,

- nie jest karany orzeczeniem sądu dyscyplinarnego,
- wyraził zgodę na podjęcie się obowiązków patrona i złożył pisemne oświadczenie, iż znane są mu obowiązki patrona.

Od powyższego istnieją dwa wyjątki. Po pierwsze: *w wyjątkowych wypadkach dziekan okręgowej rady adwokackiej może wyrazić zgodę na pełnienie obowiązków patrona przez adwokata wykonującego zawód od 3 lat*. Po drugie:



w wyjątkowych wypadkach dziekan okręgowej rady adwokackiej może wyrazić zgodę na pełnienie obowiązków patrona przez adwokata wpisanego na listę adwokatów na terenie innej izby niż ta, gdzie aplikant ma odbywać szkolenie.

Tutaj poczynię uwagę, że ta ostatnia regulacja jest całkiem powszechnie stosowana i sam mam paru znajomych, których patronowie znajdowali się w Lublinie, w Krakowie, w Nowym Sączu czy nawet w Warszawie.

Adwokat może wykonywać obowiązki patrona jednocześnie dla 3 aplikantów adwokackich, ale i od tej zasady istnieje wyjątek: na jego wniosek i za zgodą okręgowej rady adwokackiej większej liczby.

Ta obecna regulacja wydaje się mi być pokłosiem pewnej fali aplikantów po tzw. „otwarcu adwokatury” z 2005 roku. W Izbie Rzeszowskiej rocznie na aplikacje uczęszczało nawet po 120 adwokatów. Według mojej wiedzy, w tym roku to będzie raptem 30 osób. Dlatego w mojej ocenie nie będzie już potrzeby, żeby adwokat wykonywał obowiązki patrona dla więcej niż 3 osób.

Chociaż przepisy ustawy i regulaminu wskazują, że to dziekan wyznacza aplikantowi patrona, już od lat nie jest to jego arbitralna decyzja. Znacznie częściej ma zastosowanie przepis § 10 ust. 4 regulaminu odbywania aplikacji adwokackiej, który mówi, że: *aplikant ma możliwość wskazania patrona, pod którego kierunkiem chciałby odbywać aplikację*. W takim wypadku jest zobowiązany do przedstawienia pisemnego oświadczenia patrona o gotowości podjęcia się wobec niego obowiązków patrona. Przykładowo w moim roczniku wszyscy aplikanci skorzystali z tej możliwości i de facto od lat aplikanci szukają na własną rękę adwokatów gotowych do podjęcia się obowiązków patrona.

Aplikant ma obowiązek wykonywać zlecone przez patrona zadania i ćwiczenia praktyczne, zastępować go przed sądami i innymi instytucjami, a także pod jego kierunkiem doskonalić się zawodowo. Patroni są obowiązani do czuwania nad prawidłowym przebiegiem aplikacji, dbania o przygotowywanie aplikanta do zawodu, a nawet czuwania nad jego rozwojem intelektualnym.

Dobrze znanym każdemu aplikantowi jest obowiązek złożenia przez patrona opinii o aplikancie przed zakończeniem roku szkoleniowego. Któż z nas nie dostał w tej sprawie telefonu z biura Okręgowej Rady Adwokackiej, że najwyższy czas już dostać opinię?

Bardzo ciekawym uprawnieniem w mojej ocenie jest możliwość wszczęcia, na wniosek patrona, postępowania w sprawie stwierdzenia nieprzydatności aplikanta adwokackiego do wykonywania zawodu. Podstawą do tego może

być wspomniana wyżej negatywna opinia patrona o aplikancie. Jak udało mi się ustalić, takie postępowania były wszczynane w naszej izbie, zawsze były jednak efektem konfliktu na linii aplikant-patron i kończyły się zmianą patrona.

Martwą regulacją jest w mojej ocenie § 12 ust. 1 regulaminu, który mówi, że aplikant może zastępować patrona lub innego adwokata za zgodą patrona na rozprawie.

Przepisy nie precyzują czy chodzi o zgodę pisemną czy ustną, ani co się stanie jeżeli aplikant takiej zgody nie uzyska. Z autopsji wiem, że aplikanci o takie zgody nie występują.

Chociaż zapisy wielu postanowień regulaminu ładnie brzmią, znacznie gorzej wyglądają w praktyce. Wynika to w mojej ocenie z dwóch czynników. Po pierwsze patroni nie wywiązują się ze swoich obowiązków. Bardzo często są tak zabiegani i zajęci swoimi obowiązkami, że najzwyczajniej w świecie nie mają czasu dla aplikanta adwokackiego. Trudno mieć im to oczywiście za złe. Niestety trudno także przeoczyć negatywne skutki tego zjawiska.

Utkwiła mi w pamięci rozmowa jaką odbyłem z kolegą z roku, gdy po zajęciach wybrałem się z nim na obiad. Zwierzył mi się, że źródłem mi relacji z patronem, że mam go na wyciągnięcie ręki i mogę zawsze zwrócić się do niego z prośbą o pomoc. Kolega określił to mianem „relacji uczeń-mistrz”. On swoją patronkę widuję może raz w miesiącu, a na co dzień jest zasypywany zadaniami przez innych adwokatów czy radców prawnych zatrudnionych w Kancelarii, w której pracuje. Nie znajdują oni czasu, żeby zaznajomić go z aktami, odpowiedzieć na nurtujące go pytania. Czuje się zatem często pozostawiony sam na sam z problemami.

Po drugie, aplikanci adwokacy coraz częściej nie pracują w Kancelariach patronów. Tu musimy dotknąć innego problemu od lat rozpalającego aplikantkie umysły.

Mianowicie wynagrodzenie za pracę. Pomijam, że istniała swego czasu frakcja adwokatów, którzy uważali, że to aplikant adwokacki powinien płacić patronowi za szkolenie! Z rozmów z moimi kolegami wynika, że nastąpiły pewne zmiany na lepsze, wymuszone zapewne mniejszą liczbą aplikantów adwokackich na rynku, i nikt z moich znajomych nie pracuje na zasadzie wolontariatu u swojego patrona.

Tematem na inny artykuł są formy zapłaty aplikantowi za wykonaną pracę. Umowa o pracę należy do rzadkości, przeważają umowy zlecenia, słyszałem też o zapłatach za poszczególne pismo czy rozprawę, wystawianiu przez aplikanta prowadzącego własną działalność gospodarczą faktur VAT, czy mówiąc kolokwialnie „pracy na czarno”.

Część moich znajomych, w poszukiwaniu lepszych zarobków, porzuca pracę u patrona. Pół biedy jeśli pracują u innego adwokata. Coraz częściej jednak osoby te podejmują się pracy w administracji, w sądach, w samorządach, czy w różnych podmiotach gospodarczych. Słyszałem o aplikantach, którzy byli m.in. pośrednikami nieruchomości, dealerami samochodowymi czy sprzedawali instalację fotowoltaiczną.

Stąd też, wziął się pomysł na tytuł niniejszego artykułu. Natrafiłem swego czasu na znakomite opracowanie Doroty Wiśniewskiej poświęcone „Statusowi aplikanta Izby Adwokackiej w Warszawie w latach 1925-1938”. Czytamy w nim: *Jednym z poważnych problemów było zjawisko tzw. aplikacji pozornej, polegającej na niewypełnianiu obowiązków przez aplikanta. Rada Adwokacka w Warszawie próbowała temu przeciwdziałać, zobowiązując patronów do składania sprawozdań półrocznych z działalności i postępów ich aplikantów oraz informując adwokatów o uchybieniach aplikantów, pociąganiu ich do odpowiedzialności, dopuszczaniu do egzaminów i in. Sprawozdania patroni mieli składać w terminach: 1-15 kwietnia i 1-15 października każdego roku. Aby ujednotwić*

treść składanych dokumentów, 22 listopada 1927 r. Rada Adwokacka w Warszawie ustaliła nawet wzór sprawozdań:

1. W jakiej dacie apl. adw. rozpoczął pracę w kancelarii?
2. Czy pracuje obecnie?
3. Jeśli nie, kiedy przestał pracować i dlaczego?
4. Czy w pracy tej były przerwy; jak długie i czym spowodowane?
5. Na czym polegają czynności apl. adw. – w szczególności:
6. Czy zastępuje patrona w sądach, jakich, jak często?
7. Czy zastępuje patrona w urzędach, jakich, jak często?
8. Czy wyręcza patrona w przyjmowaniu klientów?
9. Czy jest obecny podczas tych przyjęć?
10. Czy bywa codziennie w kancelarii patrona?
11. Ile czasu i w jakich godzinach poświęca pracy kancelaryjnej?
12. Czy redaguje projekty pism, pództw, skarg, podań i innych pism?
13. Czy załatwia korespondencję patrona?
14. Czy poza pracą w kancelarii patrona apl. adw. ma inne zajęcie i jakie?
15. Czy apl. adw. zna obce języki i jakie?
16. Czy apl. adw. otrzymuje od patrona wynagrodzenie?
17. Uwagi o postępach apl. adw.
18. Uwagi szczególne.

Problem aplikacji pozornej dotyczy nie tylko Izby Warszawskiej, o czym

świadczą działania NRA. Zgodnie z uchwałą podjętą przez nią 22 marca 1930 r. aplikanci odbywający aplikację pozorną mieli być wykreśleni z listy, natomiast ich patroni – pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Tak surowe konsekwencje miały wpłynąć na likwidację tego zjawiska¹.

Trudno nie czytając tych słów, a obserwując jak dzisiaj wygląda życie aplikantów adwokackich, nie odnieść wrażenia, że ówczesni adwokaci albo przynajmniej osoby odpowiedzialne za aplikację adwokacką, wyłyby z oburzenia.

Bo czy aplikant adwokacki, który jest pozostawiony sam na sam z problemami i szuka gorączkowo odpowiedzi na pytania w internecie, faktycznie odbywa aplikację u patrona pod jego okiem? Bo czy aplikant adwokacki, który nie pracuje w ogóle zawodzie, nie pisze pism procesowych, nie chodzi do

sądu, nie wykonuje żadnych zadań zleconych przez patrona, faktycznie w ogóle odbywa aplikację adwokacką? Czy takiego czegoś nie można nazwać aplikacją pozorną?

Wydaje mi się, że twórcy regulaminu ciągle mają stare wyobrażenie o zawodzie adwokata i nie dostrzegają jak dalece zmieniły się czasy. Rola patrona jest niezwykle ważna i nie ulega to żadnej wątpliwości. Sami z kolegami często żartujemy, że od razu widać kto u kogo odbywa aplikację. Jak często mimowolnie my aplikanci przejmujemy po swoich patronach styl pisania pism, a nawet pewne zachowania na sali rozpraw. Nie wspomnę o kopiowanych potem we własnej praktyce wzorach wizytówek czy stopek redakcyjnych.

Niemniej jednak obecne przepisy wymagają pewnej reformy. Osobiście myślę, że jeżeli faktycznie chcemy postrzegać relację

aplikanta z patronem w kategoriach „uczeń-mistrz”, należy wydłużyć okres, po którym adwokat uzyskuje możliwość wykonywania uprawnień patrona z 5 do 10 lat, a może i nawet więcej. Jak patron będzie przekazywać aplikantowi doświadczenie, którego sam nie posiada?

Ponadto warto wprowadzić międzywojenne rozwiązanie, które nakazuje patronom wypłacanie aplikantom wynagrodzenia. Myślę, że ograniczy to skalę pracy w innym podmiotach niż kancelarie adwokackie. A przede wszystkim warto rozliczać samych patronów z tego jak wykonują swoje obowiązki. Wypełniana raz do roku opinia o przebiegu aplikacji zdecydowanie nie spełnia swojej roli. Myślę, że wtedy będziemy mogli mówić o aplikacji realnej, a nie tylko pozornej.

apl. adw. **Konrad Słomiana**

¹ Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości DSRiN-II-052-23/17 do Marszałka Sejmu RP, za https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/userfiles/_public/k10/dokumenty/konsultacje/konsultacje_do_ustaw/063/063_46.pdf i https://petycja.eu/wp-content/uploads/2017/07/DSRiN-II-052-23_17.pdf





Hiszpański procurador

– sprzymierzeniec adwokata czy konkurent?

Sięgając do prawa hiszpańskiego, jak również do roli, którą pełni w nim adwokat nie sposób nie poświęcić swojej uwagi innemu podmiotowi działającemu poprzez świadczenie pomocy prawnej.

Podmiotowi, którego kompetencje polskiej palestrze – i nie tylko, ale o tym później – mogą wydać się nieprecyzyjne, lecz także zadziwiająco przypominające uprawnienia adwokata. Podmiotem tym jest tzw. *procurador* (dalej: pełnomocnik).

Pochodzenia tej instytucji należy szukać w prawie rzymskim. Pełniący urząd pełnomocnika był tym, który na przestrzeni wieków miał ugruntowaną pozycję. W okresie największego rozwoju prawa rzymskiego, tj. w okresie klasycznym, za reprezentację procesową odpowiadały dwa

podmioty. Pierwszy – kognitor, który pełnił tylko funkcję procesową opartą na reprezentacji mocodawcy oraz drugi – prokurator, dysponujący szerszymi uprawnieniami, związanymi chociażby z możliwością zarządzania majątkiem mocodawcy. Funkcje te różnił również sposób ustanowienia.

Kognitor powoływany był w sposób uroczysty, czemu towarzyszyła obecność strony przeciwnej, zaś w przypadku prokuratora nie było to konieczne. Z czasem oba urzędy zostały połączone pod postacią urzędu *procurator ad litem*.

W okresie średniowiecza pełnomocnicy ci zaczęli zrzeszać się w wyspecjalizowanych kolegiach co z kolei przelożyło się na zwiększenie znaczenia urzędu w oczach władców, zwłaszcza katolickich. Na uwagę zasługuje stanowisko króla Filipa II, który pod koniec XVI w., chcąc kontrolować liczbę osób trudniących się profesją pełnomocnika, ograniczył dostęp do tego urzędu. Celem uzyskania prawa do wykonywania zawodu należało przekazać odpowiednią sumę pieniężną na rzecz „korony”. Warto w tym miejscu odnieść się do wydanego w 1812 r. Regulaminu Sądów, w którym to pełnomocnikom przypisuje się podwójną funkcję. Mieli być zarówno współpracownikami sądowymi, jak również do ich zadań należało reprezentowanie stron.

Kluczowymi aktami prawnymi z punktu widzenia obecnej pozycji pełnomocnika w Hiszpanii są pochodzący z 1855 r. tamtejszy kodeks postępowania cywilnego oraz ustawa z 1870 r. o organizacji sądownictwa. To na ich podstawie zawód pełnomocnika został otwarty, zniesiono limit osób mogących trudnić się tą profesją, wprowadzając jednocześnie obowiązek zrzeszania się pełnomocników w stosownych organizacjach. Głównymi zadaniami pełnomocnika miało być czuwanie nad zachowaniem równości stron i bycie swoistego rodzaju gwarantem prawidłowego przebiegu samego procesu¹.

Mając na uwadze przedstawiony rys historyczny nietrudno stwierdzić, iż instytucja ta nie jest nowością na gruncie prawnym. Nie zmienia

to jednak faktu, iż rozumienie jej w Hiszpanii nosi znamiona unikatowości. Podobnym stwierdzeniem posłużyła się hiszpańska Narodowa Komisja Ochrony Konkurencji, która w swoim raporcie dotyczącym konkurencyjności w zakresie działań podejmowanych przez pełnomocników wskazała, iż: „Zawód pełnomocnika, tak jak rozumiemy go w Hiszpanii jest absolutnie wyjątkowy”².

Chcąc zrozumieć ideę tej instytucji należałoby w pierwszej kolejności wskazać jakie są wymogi, aby uzyskać w Hiszpanii status pełnomocnika. Otóż, aby praktykować w roli pełnomocnika, zgodnie z ustawowym wymogiem należy ukończyć wyższe studia prawnicze i uzyskać tytuł *Licenciado en Derecho* lub *Graduado en Derecho*, zostać członkiem *Colegio de Procuradores de España*, czyli organizacji zawodowej zrzeszającej osoby wykonujące zawód pełnomocnika w Hiszpanii oraz złożyć właściwe ślubowanie. Osoby dysponujące wyłącznie tytułem *Graduado en Derecho* muszą ukończyć dodatkowo roczny kurs, celem uzyskania prawa do wykonywania zawodu, a także zrealizować stosowny program praktyk i zdać egzamin z zakresu kompetencji zawodowych³. Wydaje się zatem, iż droga do zawodu nie należy do najłatwiejszych.

Przyjrzyć winno się więc kluczowej materii jaką niewątpliwie stanowią kompetencje tegoż pełnomocnika. Kwintesencją wydaje się być określenie, iż jest on pośrednikiem pomiędzy sądem, adwokatem i klientem, gwarantem procesowym. Pełnomocnik „monitoruje” przebieg procesu, na bieżąco informuje zarówno klienta, jak i adwokata o poczynaniach strony przeciwnej, jak również o rozstrzygnięciach podejmowanych przez sądy. Bierze odpowiedzialność za prawidłowość procedur, odbiera i podpisuje wezwania do sądu, jak również powiadomienia. Uczestniczy także we wszystkich czynnościach

procesowych, także tych wymagających natychmiastowej interwencji. Jest zobowiązany do podejmowania działań zawsze w imieniu i na rzecz swojego klienta. Pełnomocnik odpowiedzialny jest także za przekazywanie adwokatowi wszystkich dokumentów i instrukcji, które otrzymuje ze strony sądu. Ponadto, co ciekawe, uiszcza koszty związane z udziałem klienta w sprawie, składając później udokumentowane rachunki z tychże działań. Wydawać by się zatem mogło, iż tenże pełnomocnik jest pewnego rodzaju asystentem adwokata, którego działanie poświęcone jest w zasadzie ułatwianiu, czy też zwalnianiu adwokata z całej nie merytorycznej warstwy jego pracy.

Kim jest zatem w Hiszpanii adwokat? Otóż adwokatem w Hiszpanii jest osoba pełnoletnia, posiadająca obywatelstwo hiszpańskie lub innego państwa Unii Europejskiej, albo jednego z państw będących sygnatariuszami Porozumienia o Europejskim Obszarze Gospodarczym, która legitymuje się hiszpańskim dyplomem ukończenia studiów prawniczych, bądź równoważnym dyplomem uzyskanym za granicą. Dyplom ten winien zostać oficjalnie uznany za zgodny z obowiązującymi przepisami. Ponadto zawód adwokata w Hiszpanii, tak jak w Polsce, jest zawodem, który mogą wykonywać jedynie osoby wpisane na odpowiednią listę. W przypadku Hiszpanii mowa tutaj o *Colegio de Abogados*, czyli o izbach adwokackich, obejmujących swym działaniem określone okręgi⁴.

Zawód adwokata, podobnie jak w Polsce, należy do kategorii tzw. wolnych zawodów. Hiszpański adwokat również prowadzi działalność opartą o udzielanie porad prawnych i reprezentowanie klientów przed sądem, jeżeli reprezentacja ta nie została zastrzeżona na rzecz innego podmiotu. Uzyskawszy informację na temat tego kim jest i jaką rolę pełni

1 Zob. L. Tejedor Blanco, *La postulación procesal: La figura del procurador en derecho comparado*, Madrid 2020, s. 14-21, tłum. własne.

2 Comisión Nacional de la Competencia, *Informe sobre las restricciones a la competencia en la normativa reguladora de la actividad de los Procuradores de los Tribunales*. Cita de la entrevista realizada al presidente del CGPE en *La Tribuna del Derecho*, 2007, s. 18, https://www.cnmc.es/sites/default/files/1254582_7.pdf [dostęp: 23.11.2022 r.], tłum. własne.

3 Zob. L. Tejedor Blanco, *La postulación procesal...*, s. 13, tłum. własne.

4 Zob. https://e-justice.europa.eu/29/PL/types_of_legal_professions?SPAIN&member=1 [dostęp: 23.11.2022 r.].

adwokat w Hiszpanii należałoby zadać sobie kolejne pytanie, a mianowicie: Czym różni się adwokat od pełnomocnika, czy też, jak niektórzy go nazywają, przedstawiciela sądowego? Zagadnienie to, mimo pozornie jasnych kompetencji obu podmiotów, nastrocza wielu pytań i wątpliwości. Wątpliwości pochodzących nie tylko ze strony obywateli Hiszpanii, czy nawet obywateli innych państw członkowskich Unii Europejskiej, lecz także ze strony organów Unii Europejskiej.

Pierwszą różnicą jest kwestia wynagrodzenia. O ile adwokat działa na wolnym rynku i może kształtować swoje wynagrodzenie stosownie do własnych przekonań, mając oczywiście na uwadze zasady uczciwej konkurencji, a także kwestie etyczne, o tyle pełnomocnik procesowy pobiera wynagrodzenie w stawkach określonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości⁵. Różnice pomiędzy omawianymi urzędami wynikają również z terytorialnego zakresu działania. Adwokat bowiem może podejmować aktywność na terenie całego państwa, zaś pełnomocnik procesowy jest ograniczony terytorialnie do jednego okręgu sądowego, w ramach którego może wykonywać swe obowiązki. Mimo prawniczego wykształcenia pełnomocnika procesowego, jedynym podmiotem działającym na rynku usług prawnych, który może udzielać porad prawnych jest adwokat. Zasadniczą różnicą, którą warto podkreślić jest także kontakt z sądem. Adwokat jest odpowiedzialny niemal wyłącznie za obronę interesów swojego klienta, podczas gdy pełnomocnik procesowy ma bezpośredni kontakt zarówno z organem (sądem czy trybunałem), jak również swoim klientem. Adwokaci nie rozmawiają bezpośrednio z sędziami, wyjątek stanowi sytuacja wezwania ich celem osobistego stawienia.

Mimo wskazanych różnic i dość czytelnie określonych kompetencji funkcja pełnomocnika procesowego może budzić kontrowersje. Mogą one wynikać po części z przywiązania do

polskiego modelu „sceny” prawniczej, po części zaś z wątpliwości dotyczących samej zasadności wyodrębnienia tegoż zawodu. Wątpliwości te nie towarzyszą jedynie autorce, analizującej tę niezwykle ciekawą instytucję, lecz także stały się przedmiotem rozważań samej Komisji Europejskiej.

Organ unijny nalegał bowiem na zmianę pozycji, a być może nawet samej instytucji pełnomocnika procesowego. Zdaniem Komisji pomiędzy zawodami adwokata i pełnomocnika występuje niekompatybilność, która znacząco utrudnia transgraniczne działania w zakresie zarówno zakładania przedsiębiorstw, jak i świadczenia usług na terenie całej Unii Europejskiej. Komisja Europejska w swej opinii wprost zakwestionowała zawód pełnomocnika, wskazując, iż stanowi on nadmierną i nieuzasadnioną przeszkodę w świadczeniu usług na całym rynku wewnętrznym Unii Europejskiej⁶. Mimo, iż hiszpański rząd doszedł do porozumienia z organem unijnym, to wydaje się, że wątpliwości Komisji Europejskiej winny zostać podzielone. Przede wszystkim należałoby rozważyć, czy zawód ten jest konieczny, tj. czy kompetencje jego przedstawicieli są na tyle złożone i specjalistyczne, że nie mogą być wykonywane przez inny podmiot. Odpowiedź brzmi: nie. Z całą pewnością czynności podejmowane przez pełnomocników procesowych mogłyby być wykonywane przez adwokatów. Czy to jednak oznacza, iż nie można zawodu tego potraktować jako specjalizacji? Potraktować jak informatyka wyspecjalizowanego w programowaniu? Można, natomiast należałoby wskazać na generowanie kosztów po stronie klientów. Abstrahując od tego, iż instytucja wzbudza wątpliwości co do spójności z europejskim prawem wspólnotowym, najistotniejsze są finanse. Zatrudnienie pełnomocnika nie powoduje po stronie adwokata konieczności podziału jego własnego wynagrodzenia, natomiast być może wynagrodzenie to, gdyby sam podejmował czynności pełnomocnika, byłoby wyższe. Z całą pewnością

jednak, konieczność opłacenia zarówno adwokata, jak i pełnomocnika nie jest korzystnym rozwiązaniem dla klienta. Wydaje się, że stworzenie odrębnego zawodu w postaci pełnomocnika procesowego ma za zadanie częściowe odciążenie adwokata, zdjęcie z jego barków całego segmentu nie merytorycznej pracy. Nie sposób nie podjąć próby teoretycznego przeniesienia tej instytucji do polskiego systemu prawnego. Czy kolejny zawód prawniczy miał by rację bytu? Czy nie wpłynąłby negatywnie na pozycję adwokata? Z jednej strony adwokatowi niejednokrotnie przydałby się pośrednik w kontaktach z sądem, osoba, która dba o terminowość w zakresie czynności procesowych, które winny być podjęte. Nie można natomiast zapominać, iż hiszpański pełnomocnik wykonuje również pracę o charakterze merytorycznym, reprezentując klienta przed sądem, dbając o jego interesy. Nie można zatem stawiać znaku równości pomiędzy pełnomocnikiem procesowym w ujęciu hiszpańskim a administratywistą. Próba hipotetycznego wprowadzenia pełnomocnika na grunt polskiego systemu prawnego nasuwa również pytania o zawód radcy prawnego. Należałoby wówczas odpowiedzieć sobie na pytanie czy pełnomocnik pośredniczyłby także w kontaktach radcy prawnego z sądem i czy pojawienie się kolejnego „gracza” na prawniczej scenie dałoby któremuś z zawodów wyłączność w zakresie udzielania porad prawnych, tak jak ma to miejsce w Hiszpanii?

Nietrudno zauważyć, iż nawet teoretyczna próba wprowadzenia nowej instytucji do polskiego systemu wymiaru sprawiedliwości wydaje się być nie lada wyzwaniem, które generuje więcej pytań niż odpowiedzi. W konsekwencji więc najlepszym rozwiązaniem będą wszelkie działania mające na celu umocnienie pozycji adwokata, zwłaszcza w aspekcie pogłębiania zaufania społecznego do zawodu.

apl. adw. **Aleksandra Lechowicz-Softys**

⁵ Consejo General de Procuradores de España, <https://www.cgpe.es/que-es-un-procurador/> [dostęp: 23.11.2022 r.].

⁶ Zob. <https://www.abogacia.es/actualidad/noticias/la-comision-envia-un-dictamen-motivado-a-espana-por-las-tarifas-de-los-procuradores/> [dostęp: 24.11.2022].



Relacja z I Balu Aplikanta

Stało się! Długo wyczekiwany przez wszystkich aplikantów i aplikantki Bal Andrzejkowy już jest za nami.

Idea organizacji Balu narodziła się w głowach Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej Marcina Cichulskiego i Wicedziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych Aleksandra Ciska, którzy spotkali się na uroczystości zorganizowanej przez ELSA Rzeszów.

Bal zorganizowały wspólnie Okręgowa Izba Radców Prawnych w Rzeszowie i Izba Adwokacka w Rzeszowie, która niełatwą rolę organizatorów powierzyła samorządom aplikanckim. Następnie do

pracy zabrali się aplikanci. Po stronie aplikantów adwokackich za organizację imprezy odpowiedzialni byli: apl. adw. Konrad Słomiana z III roku, apl. adw. Katarzyna Machowska z II roku, apl. adw. Monika Mickiewicz-Głogowska z I roku.

19 listopada 2022 roku w Rezydencji Alabaster w Rzeszowie zgromadzili się aplikanci adwokacy i radcowscy wraz z osobami towarzyszącymi oraz przedstawiciele władz samorządu adwokackiego i radcowskiego.

Izbę Adwokacką w Rzeszowie reprezentowali: Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej mec. Marcin Cichulski, oraz mec. Łukasz Bochenek, mec. Grzegorz Baran i mec. Henryk Streit. Grono to nie było przypadkowe, gdyż czterej panowie utworzyli kapitułę, która stanęła przed niełatwym zadaniem wybrania 7 najlepszych aplikantów adwokackich kończących aplikację w naszej Izbie.

Bal rozpoczął się o godzinie 19:30, od krótkiej części oficjalnej, którą poprowadzili apl. adw. Konrad

Słomiana i apl. radc. Joanna Kułak. Odbyły się dwie ceremonie wręczenia nagród, gdyż również Okręgowa Izba Radców Prawnych postanowiła uhonorować swoich najlepszych aplikantów. Po wręczeniu nagród przez radców, kapituła konkursowa ogłosiła wyniki i wręczyła nagrody rzeczowe i pieniężne.

I miejsce zajęła aplikantka adwokacka Joanna Gawel,

II aplikantka adwokacka Małgorzata Piróg,

III aplikantka adwokacka Paulina Karp.

Oprócz tego Kapituła wręczyła 4 wyróżnienia dla aplikantów którzy wyróżnili się wynikami w nauce lub zaangażowaniem na rzecz samorządu. Wyróżnieni zostali: apl. adw. Konrad Słomiana, apl. adw. Zbigniew Moskał, apl. adw. Iwona Szkutnik, apl. adw. Martyna Soból.

Po części oficjalnej na gości czekała smaczna kolacja. Gdy rozbrzmiały pierwsze dźwięki muzyki widziałem na własne oczy niecierpliwe tupanie nóg pod stołami. DJ nie musiał czekać i pierwsze pary ruszyły na parkiet. Tutaj muszę wspomnieć, że DJ stanął na wysokości zadania i doskonale zabawił gości. Elegancko ubrani mężczyźni i pięknie ubrane kobiety sunęli po parkiecie w rytm największych przebojów.

Na sali rozbrzmiał gwar rozmów i widać było jak wygląda integracja w praktyce. Nawet nie zauważyliśmy jak minęła godzina 3! Gościom było jednak mało i zaszła konieczność przedłużenia zabawy, co my – jako organizatorzy – odebraliśmy z dużym zadowoleniem.

O ile w poprzedniej relacji trochę narzekałem na małą frekwencję na wyjeździe integracyjnym, tak teraz liczba gości przerosła moje najśmielsze oczekiwania. Podczas Balu bawiło się prawie 200 osób.

Bal był fantastycznym przeżyciem, a jego organizacja znakomitą szkołą zarządzania projektem dla



aplikantów. Sprawdził się pomysł zorganizowania go wspólnie z aplikantami radcowskimi. Myślę, że w ostatnich czasach narosły jakieś niemądre uprzedzenia między dwiema izbami, ale widziałem, że dla zgromadzonych na sali nie było to żadną przeszkodą – zarówno aplikanci radcowscy, jak i adwokacy chętnie dosiadali się do stolików, razem się bawili i tańczyli. Lody zostały przełamane. Chciałem w tym miejscu podziękować szczególnie dwóm aplikantom radcowskim: Joannie Kułak i Katarzynie Kiszczce, które były żywo zaangażowane w organizację Balu i bez ich pomocy to nie mogło się udać.

Pochwały należą się również aplikantom adwokackim Katarzynie Machowskiej i Monice Mickiewicz-Głogowskiej. Stworzyliśmy naprawdę zgrany zespół i każde z nas mogło liczyć na każdego, jak trzej

muszkieterowie. Myślę, że fakt, że reprezentowaliśmy poszczególne roczniki aplikacji dobrze wróży na przyszłość, bo jest to zapowiedź tego, że idea organizacji Balu będzie kontynuowana.

Aplikanci III roku mieli świetną okazję, aby się pożegnać, tym bardziej, że towarzyszył nam szampański nastrój po tym, jak dowiedzieliśmy się, że cały rok zaliczył ostatnie kolokwium z prawa gospodarczego i wszyscy ukończyli aplikację. Uczuliśmy to wspólną pamiątkową fotografią.

Myślę, że każdy kto był na Balu tego nie żałuje, i narodziła się nowa tradycja zabawy dla aplikantów. Zatem drodzy aplikanci do zobaczenia na Balu za rok!

apl. adw. **Konrad Słomiana**



Adwokatura Polska w dniu 17 listopada 2022 r. przeprowadziła wydarzenie dla studentów prawa, pod nazwą "Adwokat na Uczelni".

Spotkanie ze studentami odbyło się w dwudziestu dwóch ośrodkach akademickich w całej Polsce, w tym w Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie było organizowane przez Komisję Wizerunku Naczelnej Rady Adwokackiej we współpracy z Okręgowymi Radami Adwokackimi i ośrodkami uniwersyteckimi w całej Polsce.

Nie przez przypadek wydarzenie odbyło się w dniu 17 listopada, albowiem tego dnia przypada Międzynarodowy Dzień Studenta i właśnie z tej okazji adwokaci, adwokatkę, aplikanci adwokacy oraz aplikantki adwokackie przybliżali studentom i studentkom tematykę aplikacji adwokackiej, zasady szkolenia aplikantów, organizacje samorządu adwokackiego, zasady etyki adwokackiej oraz opowiadali czym kierowali się wybierając aplikację adwokacką i zawód adwokata. Znaczną część spotkania zajęły odpowiedzi na pytania studentów i studentek uczestniczących w wydarzeniu.

Adwokat na Uczelni

I



W spotkaniu na Uniwersytecie Rzeszowskim z ramienia Okręgowej Rady Adwokackiej udział wzięli:

- adw. Beata Woś, członek ORA w Rzeszowie,
- adw. dr Izabela Pączek, członek Komisji Wizerunku ORA Rzeszów
- adw. Arkadiusz Slisz, członek ORA w Rzeszowie
- apl. adw. Jakub Marek

- apl. adw. Konrad Słomiana
- apl. adw. Monika Mickiewicz-Głogowska
- apl. adw. Katarzyna Machowska,

a spotkanie moderował adw. Dariusz Lipski, członek Naczelnej Rady Adwokackiej. Spotkanie to corocznie zagości w kalendarzu wydarzeń adwokackich.

W dniu 17 grudnia 2022 roku, odbyło się w siedzibie Naszej Izby w Rzeszowie przy ulicy Litewskiej 4, ślubowanie nowo przyjętych aplikantów adwokackich.

O 11:00 grupa 26 aplikantów i aplikantek, zebrała się wraz z licznie przybyłymi członkami rodzin, w sali wykładowej, gdzie przez najbliższe 3 lata młodzi adepci palestry będą uczęszczali na wykłady.

W imieniu Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie aplikantów i przybyłych gości przywitali Dziekan adw. Marcin Cichulski, wraz z adw. Łukaszem Bochenkiem – Kierownikiem Szkolenia Aplikantów Adwokackich, adw. dr. Henrykiem

Sprawozdanie ze ślubowania

2

Streitem – Przewodniczącym Komisji Szkolenia Aplikantów Adwokackich i Doskonalenia Zawodowego oraz adw. Paweł Kruczek – Opiekun I roku aplikacji, a także apl. adw. Konrada Słomiana – Przewodniczący Samorządu Aplikantów Adwokackich Izby Adwokackiej w Rzeszowie.

Po krótkich wystąpieniach przedstawicieli Okręgowej Rady Adwokackiej, nastąpiła uroczystość ślubowania. Świeżo upieczeni aplikanci adwokacy odebrali swoje legitymacje i stali się pełnoprawnymi członkami Izby Adwokackiej w Rzeszowie.

Następnie aplikanci mieli możliwość zrobienia sobie pamiątkowych zdjęć z członkami rodziny lub z reprezentantami Okręgowej Rady Adwokackiej.

Na zakończenie uroczystości na aplikantów i towarzyszących im osób czekał obiad w restauracji Podpromie w Rzeszowie.

W imieniu redakcji, Okręgowej Rady Adwokackiej i Samorządu Aplikantów Adwokackich witamy nowe koleżanki i nowych kolegów i życzymy samych sukcesów na adwokackiej drodze, która się przed nimi otwarła.

Porozumienie o współpracy

3



Dnia 21 listopada 2022 r. Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie adw. Marcin Cichulski podpisał w imieniu Izby Adwokackiej w Rzeszowie "Porozumienie o współpracy" z Panem mgr. inż. Zbigniewem Trębaczem – Dyrektorem Zespołu Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku.

Dziekan Marcin Cichulski objął honorowym patronatem klasy Liceum o profilu prawniczym. Celem zawartego porozumienia jest podejmowanie wspólnych przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym, spotkania z młodzieżą kształcąca się w klasach o profilach związanych z prawem oraz zachęcanie do zdobywania kwalifikacji zawodowych, mając na względzie zawody prawnicze.

W ramach współpracy zostaną zorganizowane spotkania adwokatów/ aplikantów adwokackich z młodzieżą w klasach o profilach prawniczych, którzy pro bono podzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem.

W spotkaniu inicjującym współpracę wzięła udział Pani Urszula Szyszka, koordynująca działania z ramienia Zespołu Szkół Licealnych.

Realizację porozumienia koordynuje adw. Beata Woś wraz z Komisją ds. Wizerunku działającą przy ORA Rzeszów.



Z prac NRA

Zapraszam do zapoznania się z krótkim sprawozdaniem z bieżącej działalności Naczelnej Rady Adwokackiej.

1. W Światowym Dniu Zdrowia Psychicznego, 10 października, Fundacja UNaweza Martyny Wojciechowskiej rozpoczęła, przy współpracy z Naczelną Radą Adwokacką, projekt „MŁODE GŁOWY. Otwarcie o zdrowiu psychicznym”. W jego ramach zaplanowane są największe w Polsce badania zdrowia psychicznego wśród dzieci i młodzieży oraz działania edukacyjne. Badanie w szkołach rozpocznie się 25 października 2022 r. i potrwa do 26 lutego 2023 r. Jest anonimowe, a jedynym wymogiem jest zarejestrowanie placówki w bezpłatnym programie Szkoła Odpowiedzialna Cyfrowo koordynowanym przez Fundację Dbam o Mój Z@sięg. W badaniu uczestniczy już ponad 1500 szkół z całego kraju. Opracowane wyniki posłużą do stworzenia kompleksowej oferty edukacyjnej, z konkretnymi narzędziami dla dzieci i rodziców oraz nauczycieli. Dodatkowo, każda szkoła otrzyma też raport

i diagnozę swojej społeczności szkolnej. Strona internetowa i zapisy na badania: www.mlodeglowy.pl

2. Podczas posiedzenia plenarnego Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 22 października 2022 r. w Krakowie, wręczono



odznaki „Adwokatura Zasłużonym”. Otrzymali je: prof. dr hab. Lech Gardocki, były pierwszy prezes Sądu Najwyższego, sędzia Stanisław Zabłocki, były prezes izby karnej Sądu Najwyższego, oraz adwokaci: Wojciech Bergier, Maciej Hałuszczczyński, Marian Ożóg oraz Władysław Pociąg.

3. W dniu 27 października 2022 r. Naczelna Rada Adwokacka przesłała do Ministerstwa Sprawiedliwości negatywną opinię na temat projektu ustawy o działalności windykacyjnej i zawodzie windykatora. Zdaniem NRA, proponowany projekt ustawy jest kolejną z podejmowanych przez ustawodawcę prób częściowego uregulowania rynku usług prawnych. Jedynym, prawidłowym rozwiązaniem byłoby całościowe uregulowanie rynku usług prawnych, z zastrzeżeniem możliwości świadczenia tego typu usług dla adwokatów i radców prawnych, jako podmiotów posiadających stosowne kompetencje w tym zakresie. Na początku września 2022 r. Naczelna Rada Adwokacka przedstawiła taki właśnie projekt ustawy kompleksowo regulującej rynek świadczenia pomocy prawnej.
4. Prezes NRA w dniu 27 października 2022 r. zainterweniował w sprawie prawa osadzonych do telefonicznego kontaktu z pełnomocnikami i obrońcami. Obecnie prawo osadzonych do kontaktów telefonicznych z pełnomocnikami i obrońcami zostało

w praktyce ograniczone do jednego telefonu tygodniowo, pomimo, że działania te są sprzeczne z zapisami nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego, który określa prawo do jednego telefonu w tygodniu do pełnomocnika i obrońcy jako minimum, nie zaś obowiązujący standard. Prezes NRA zwraca uwagę także na ograniczenie prawa do kontaktu telefonicznego z obrońcą lub pełnomocnikiem osób skazanych, które choć odbywają karę pozbawienia wolności, to jednak występują także jako strony nie tylko w postępowaniach karnych, ale i w postępowaniach cywilnych (rodzinnych, spadkowych, odszkodowawczych, ze stosunku pracy) oraz administracyjnych. Przy znacznym ograniczeniu kontaktu telefonicznego skazanego z pełnomocnikiem, niemożliwe jest należyte realizowanie praw skazanych.

5. Podczas posiedzenia plenarnego Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 18 listopada 2022 r. Adw. Bartosz Grohman został wybrany wiceprezesem Naczelnej Rady Adwokackiej, a Adw. Justyna Mazur została wybrana sekretarzem NRA. Na tym samym posiedzeniu Naczelna Rada Adwokacka przeprowadziła dyskusję o planowanych zmianach w Kodeksie Etyki, dotyczących reklamy usług adwokackich i ograniczenia współpracy z firmami odszkodowawczymi. Dyskusja odbyła się na bazie wyników badań przeprowadzonych na zlecenie NRA. NRA przyjęła m.in. uchwałę w sprawie zmiany „Regulaminu odbywania aplikacji adwokackiej” – nowe zapisy regulują zasady zatrudnienia aplikanta adwokackiego przez patrona i uchwałę dotyczącą zmiany w regulaminie wykonywania

zawodu adwokata w kancelarii indywidualnej i w spółkach.

6. Naczelna Rada Adwokacka złożyła 15 grudnia 2022 r. negatywną opinię do projektu nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. NRA podkreśla, że zaproponowane przepisy są niezgodne z Konstytucją w zakresie przekazania kompetencji Izby Odpowiedzialności Zawodowej SN do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Projekt nowelizacji trafił do Sejmu 13 grudnia 2022. NRA zwraca uwagę, że projekt nowelizacji został złożony do Sejmu z pominięciem jakichkolwiek konsultacji społecznych i skierowano go natychmiast do pierwszej czytania, choć dotyczy on kluczowych spraw ustrojowych.

adw. **Dariusz Lipski**





M. RACZKOWSKI

Fakty autentyczne

Przeprawa

Amerkańscy uczeni twierdzą, że przeprawa przez rzekę późną jesienią to nie jest łatwe zadanie. Pomyślał o tym aplikant, kiedy stał na brzegu rzeki i spoglądał na ten drugi brzeg. Tam miały odbyć się oględziny sądowe, związane z pomiarem lasu i ustaleniem lokalizacji granicy. Pozostanie tajemnicą dlaczego, wraz z adwokatem przeciwnika, wylądowali na niewłaściwym brzegu. Tymczasem po drugiej stronie czekał Sąd, biegły, taksówkarz, protokolantka, praktykant prokuratorski oraz Klient. Nielatwa sprawa. Tak się złożyło, że tereny te aplikant często odwiedzał i okoliczną ludność znał. Odnalazł miejscowego flisaka i wspólnie z mecenasem przeciwnika zasiedli w płaskodennej łódce. Flisak rozpoczął przeprawę, solidnym drągiem nadając właściwy kurs. Ale nurt był zbyt ostry i zaczął znosić łódź. Wszyscy obserwowali nierówną walkę człowieka z żywiołem. Nie wytrzymał tego praktykant prokuratorski, który wkroczył zdecydowanie do akcji. Ruszył z odsieczą, tak jak stał. Pokonując opór Sanu dotarł w końcu do ekspedycji. Stojąc w szerokim rozkroku, po pas zanurzony w zimnej wodzie chwycił łódź za burtę i powoli, acz mozolnie doholował ją do brzegu. Oględziny się odbyły, ale uwaga wszystkich skupiona była na przemokniętym do suchej nitki śmiałku. Dalej było już tylko lepiej. Za radą biegłego pełnomocnicy udali się do pobliskiej restauracji, aby ratować zdrowie praktykanta. Było to spotkanie ponad podziałami. Skuteczna okazała się tutaj ludowa metoda rozgrzewająca. Tak to bywa, że nie sposób przewidzieć jak zakończy się batalia sądowa i przeprawa przez San późną jesienią. Tego amerykańscy uczeni jeszcze nie zbadali.

Zaobserwował
i opisał:
adw. **Janusz
Czarnecki**



Rysunek Marka
Raczkowskiego
dzięki
uprzejmości
**Fundacji
PRZEKRÓJ**

**Marek
Raczkowski**